

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 37 (1244) 9 WRZEŚNIA 1984 R. CENA 12 Zł

W NUMERZE:

„Padł na twarz... dziękując mu” ●
Pierwsza Komunia Święta w parafii Bukowno-Wieś ● Z cyklu opowieści o dawnych gdańszczanach ● Porady

Wysokie odznaczenia państwowe dla zasłużonych pracowników ZPU „POLKAT”



Wspólne zdjęcie w siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików po odznaczeniu zasłużonych pracowników Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat”

Informacja specjalna na str. 3

W przeddzień rocznicy 40-lecia PRL, a dokładnie w poniedziałek 16 lipca br., w nowej siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w Warszawie odbyła się uroczystość udekorowania zasłużonych pracowników Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” wysokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi przez Radę Państwa. Aktu dekoracji, w imieniu Rady Państwa, dokonał kierownik Urzędu do Spraw Wyznań minister prof. dr hab. Adam Łopatka. W uroczystości tej uczestniczył prezes Za-

rządu Głównego STPK ks. bp dr Wiktor Wysoczański i wiceprezes — dr Stanisława Guszowska. Obecni byli także członkowie Prezydium ZG STPK, dyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań dr Henryk Leszczyna, kierownictwo Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkat” z naczelnym dyrektorem inż. Krzysztofem Gawlickim oraz dyrektorzy zakładów. Rada Państwa przyznała odznaczenia dwudziestu pięciu pracownikom ZPU „Polkat”. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowani zostali: Mirosław Dunin-Szpotań-

ski, inż. Leszek Suda (z Zakładu Robót Antykorozyjnych i Termoizolacyjnych „Polkat” w Gdyni) oraz Henryk Tasiński (z Zakładu Robót Antykorozyjnych i Izolacyjnych „Polkat” w Warszawie). Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: inż. Wiesław Białkowski (z Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkat”), Zofia Czaczkowska i Ryszard Dziemidowicz (z Zakładu Mechaniczno-Elektronicznego „Polkat” we Wrocławiu), Barbara Krywald (z Zakładu Robót Antykorozyjnych i Termoizolacyjnych „Polkat” w Gdyni), oraz Jan Szokało (z Zakładu Robót

Antykorozyjnych i Chemoodpornych „Polkat” we Wrocławiu). Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali: Zygmunt Banasiewicz, Barbara Zając-Marczewska (z Zakładu Robót Antykorozyjnych i Izolacyjnych „Polkat” w Warszawie), Zofia Brózda, Barbara Strzelichowska i Marian Żurek (z Zakładu Robót Antykorozyjnych i Termoizolacyjnych „Polkat” w Krakowie), Teresa Kaczmarska i Antoni Wawro (z Zakładu Robót Antykorozyjnych i Chemoodpornych „Polkat” we Wrocławiu), Gerard Maroń i Jerzy Rakowski (z Za-

dalszy ciąg na str. 8—9

TRZYNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów (3,16-22)

Bracia: Obietnice były dane Abrahamowi i potomstwu jego. Nie powiedziano: i potomkom, jakoby mowa była o wielu, ale jak gdyby o jednym: I potomkowi twemu, którym jest Chrystus. Powiadam tedy: Testamentu potwierdzonego przez Boga nie może obalić Zakon dany w czterysta trzydzieści lat później, żeby obietnica stała się próżna. Albowiem jeżeli dziecięciu dane było na mocy Zakonu, to już nie z obietnicy. A jednak Abrahamowi przez obietnicę Bóg udzielił daru łaski. Po cóż więc Zakon? Nadany był ze względu na przestępstwa, ażeby przyszło potomstwu, któremu dana była obietnica: ogłosili go aniołowie za sprawą pośrednika. Lecz nie masz miejsca na pośrednika tam, gdzie jest tylko jedna strona, a Bóg jest jeden. Czyżby tedy Zakon przeciwny był obietnicom Bożym? Bynajmniej. Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywiać, usprawiedliwienie byłoby rzeczywiście z Zakonu. Lecz Pismo zamknęło pod grzechem, aby przez wiarę w Jezusa Chrystusa ziściła się obietnica wierzącym.

Ewangelia według św. Łukasza (17,11-19)

Onego czasu: Gdy Jezus zdążył do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady zabiegało Mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali: mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrawszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

„Padł na twarz... dziękując mu”

Tym, co liturgię dzisiejszej Mszy świętej spaja wewnątrz, a równocześnie zewnątrz wiąże z poprzedzającymi ją niedzielami, jest ukazanie przeciwieństwa zachodzącego między Starym Zakonem a Nowym Przymierzem, między narodem izraelskim a ludami pogańskimi. Równocześnie stanowi to więź istniejącą pomiędzy dzisiejszymi czytaniem mszalnymi. Bowiem lekcja (Gal 3,16-22) — najtrudniejsza chyba na przestrzeni roku liturgicznego — ukazuje przekonanie przywódców żydowskich, że tylko drobniagowemu przestrzeganiu prawa Mojżeszowego można osiągnąć zbawienie. Tymczasem jak to z naciskiem podkreśla Apostoł Narodów tylko z łaski, a więc bez naszej zasługi staliśmy się dziećmi Bożymi. Ewangelia (Łk 17,11-19) natomiast udowadnia, iż podstawą zbawienia nie jest przynależność do narodu wybranego, lecz wiara w Jezusa Chrystusa i życie według zasad jego Ewangelii.

Ponadto, dzisiejsza perykopa ewangeliczna — obrazująca uzdrowienie dziesięciu trędowatych oraz różne ich zachowanie się po tym wydarzeniu — w szczególny sposób akcentuje obowiązek wdzięczności względem Boga, za otrzymane od Niego łaski. I to też będzie tematem niniejszego rozważania niedzielnego.

* * *

Wydarzenie o którym mowa miało miejsce mniej więcej cztery miesiące przed śmiercią Chrystusa. Zbawiciel zakończył właśnie działalność nauczycielską w Galilei. A po swoim przemienieniu odszedł stamtąd i nie miał jej już oglądać przed męką i śmiercią swoją. Następnie skierował swe kroki w stronę Judei. Nie poszedł jednak drogą najkrótszą. Bowiem — jak Ewangelista zaznacza nieco wcześniej — Samarytanie „nie przyjęli go, dlatego, że jego droga prowadziła do Jeruzolimy” (Łk 9,51). Nie od rzeczy będzie więc wyjaśnić, co było powodem takiego potraktowania Jezusa przez Samarytan.

Samaria stanowiła rażący kontrast (tak pod względem etnicznym, jak i religijnym) do pozostałych regionów Palestyny. B — jak zaznacza G. Ricciotti — zamieszkuje ją „Samarytanie byli potomkami azjatyckich kolonistów, przesydlonych tu przez władców Asyrii u schyłku VIII wieku przed Chrystusem, którzy zmieszali się z pozostałą tam biedotą izraelską. Ich religia, która początkowo była

po prostu bałwochwaństwem z pewnym zabarwieniem janwizmu, z czasem oczyściwszy się z ordynarnych form idolatrii w wieku IV przed Chr. posiada już własną świątynię na górze Garizim. Oczywiście dla Samarytan (tylko) Garizim było miejscem legalnego kultu Boga-Jahwe w przeciwieństwie do żydowskiej świątyni w Jeruzolimie. Tylko oni czuli się właściwymi potomkami dawnych patriarchów i spadkobiercami ich wiary. Stąd wzięła swój początek owa stała i silna niechęć między Samarytanami a Żydami, tym bardziej, że Samaria leżała w środku, na drodze pomiędzy południową Galileją a północną Judeą. To wrogie nastawienie, stwierdzone przez wieki szeregami... dokumentów (Ewangelie wspominają o nim kilkakrotnie — przyp. autora), i dziś jeszcze daje się zaobserwować wśród... resztek Samarytan, którzy mieszkają u podnóża góry Garizim” (Życie Jezusa Chrystusa, Warszawa 1954, str. 35). Ta — zapewne niechęć Samarytan względem Żydów stała się powodem, że Jezus „w drodze do Jeruzolimy przechodził między Samarią a Galileją” (Łk 17,11). Udawał się tam więc drogą okrężną, by — idąc wschodnim brzegiem Jordanu — przez Pereę, a następnie Jerycho i Betanie, dotrzeć do „miasta świętego”.

Prawdopodobnie zaraz na początku wspomnianej podróży, „gdy (Jezus) wszedł do pewnej wioski, wyszło naprzeciw niego dziesięciu trędowatych mężów” (Łk 17,12a). Byli wśród nich — jak to wynika z późniejszej relacji Ewangelisty — zarówno Galilejczycy, jak i Samarytanie. Łukasz dosyć słabo orientujący się w geografii kraju, nie wymienia nazwy tej miejscowości. Tradycja przyjmuje jednak, że była wioska Ginea, odpowiadająca dzisiejszej miejscowości Genin.

Trąd jest chorobą zaraźliwą, występującą jeszcze obecnie w krajach tropikalnych. W Palestynie uważano wówczas trędowatych za uosobienie nieczystości rytualnej, ofiary gniewu Bożego oraz za wyrzutków społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że wzbudzali oni u zdrowych wstręt oraz lęk przed zarażeniem się tą straszną chorobą. Dlatego też przepisy prawa Mojżeszowego nakazywały wyłączać ich ze społeczności ludzkich. Obowiązkiem ich było ostrzegać głośnym wołaniem, gdyby ktoś nieświadomy zbliżał się w ich kierunku. W zamian za to posyłano im codziennie trochę żywności. To było wszystko na co mogli liczyć ze strony swych najbliższych.

Zdarzało się jednak, że trędowaci czasami oddalali się od wyznaczonych dla nich miejsc. Tak było i tym razem. Bowiem na wiadomość o zbliżaniu się Cudotwórcy z Nazaretu, wyszła ze swojej osady grupa tych nieszczęśliwych ludzi. Jednak zgodnie z obowiązującymi ich przepisami, „stanęli (oni) z daleka. I podnieśli swój głos, mówiąc: Jezusie! Mistrzu! Zmiłuj się nad nami” (Łk 17,12b-13). Byli widocznie przekonani, że Chrystus może im pomóc.

Ale nie zostali uzdrowieni zaraz. Bowiem Zbawiciel, „gdy ich ujrzał, rzekł do nich: Idźcie, ukażcie się kapłanom. A gdy szli, zostali oczyszczeni” (Łk 17,14). Chciał ich widocznie doświadczyć i przekonać się o ich wierze. Dodać należy, że tylko kapłani mieli prawo urzędowo orzekać o uzdrowieniu z trądu. Wówczas „jeden... z nich widząc, że został uzdrowiony, wrócił, donośnym głosem chwalił Boga. I padł na twarz do nóg Jezusa, dziękując mu, a był to Samarytanin” (Łk 17,15-16). Tymczasem dziesięciu uzdrowionych Izraelitów nie pamiętało o obowiązku wdzięczności.

Takie ich zachowanie się bardzo dotknęło Jezusa. Toteż zwracając się do zgromadzonych, powiedział: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziesięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?” (Łk 17,17-18). Powodem większego jeszcze zdziwienia Chrystusa był fakt, że żaden z jego współziomków nie pamiętał o tym obowiązku. Stąd też w Jego wypowiedzi zawarta jest pochwała postępowania Samarytanina. Rozstając się zaś z uzdrowionym, rzekł: „Wstań, idź! Wiara twoja uzdrowiła cię” (Łk 17,19). Podkreślił przez to Zbawiciel konieczność wiary dla uzyskania cudu.

* * *

Wdzięczność jest jedną z najszlachetniejszych cech dziecka Bożego; jest oznaką jego szlachetności. Nie należy się więc dziwić, że Kościół tak często przypomina nam o tym wielkim obowiązku.

Dla zadośćuczynienia tym nakazom, w hymnie „Chwała na wysokości”, śpiewamy wraz z Kościołem: „Dzięki Ci składamy bo wielka jest chwała Twoja”. Zaś w czasie prefacji — w imieniu całej społeczności parafialnej — powtarza kapłan słowa: „Prawdziwie godną, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki składali”. Wyrażając zaś wdzięczność za uczestnictwo we Mszy św., mówimy: „Bogu niech będą dzięki!”

Mamy jednak obowiązek dziękować Bogu nie tylko z racji nakazu Kościoła w tym względzie, ale z potrzeby serca. Dziękować winniśmy za liczne dobrodziejstwa, którymi nieustannie nas obsypuje. Prawdę tę przypomina nam Apostoł, gdy pisze: „Co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubiś, jakobyś nie otrzymał?” (1 Kor 4,7). Dobrze to sobie zapamiętajmy.

Dziękujemy zatem Bogu za dobrodziejstwa w dziedzinie przyrodzonej: za życie, zdrowie, zdolności umysłowe oraz konieczne do życia środki materialne; za otaczającą nas przyrodę, daną nam dla pomocy i radości. Dziękujemy również za dobrodziejstwa z dziedziny nadprzyrodzonej: za powołanie nas do godności dzieci Bożych, za przekazaną nam przez Chrystusa naukę objawioną i ustanowioną przez Niego sakramenty, za Kościół prowadzący nas nieustannie do zbawienia.

Za to wszystko, co z rąk Bożych otrzymaliśmy — wraz z Samarytaninem — „dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu”.

Ks. JAN KUCZEK

Wysokie odznaczenia państwowe dla zasłużonych pracowników ZPU „POLKAT”

dalszy ciąg ze str. 1



Prezes ZG STPK bp dr Wiktor Wysoczański
wita zaproszonych Gości

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dnia 23 maja 1984 roku

Nr O — 1468

Za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej, odznaczeni zostają

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

1. Dunin-Szpotański Mirosław s. Zygmunta
2. Suda Leszek s. Mariana
3. Tasiński Henryk s. Henryka

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

4. Białkowski Wiesław s. Stefana
5. Czackowska Zofia c. Michała
6. Dziemidowicz Ryszard s. Antoniego
7. Krywald Barbara c. Józefa
8. Szokało Jan s. Michała

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

9. Banasiewicz Zygmunt s. Michała
10. Brózda Zofia c. Franciszka
11. Kaczmarska Teresa c. Toma za
12. Malanowski Maciej s. Józefa
13. Marczevska-Zajęc Barbara c. Kazimierza
14. Maroń Gerard s. Ignaca
15. Rakowski Jerzy s. Józefa
16. Strzelichowska-Błachut Barbara c. Mieczysława
17. Wawro Antoni s. Jana
18. Żurek Marian s. Stanisława

BRAZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

19. Chrobok Stefan s. Czesława
20. Imińska Alicja c. Ignacego
21. Januszewska Jadwiga c. Jana
22. Liškiewicz Janusz s. Edwarda
23. Moskwa Teresa, c. Bolesława
24. Pełkowski Zenon s. Władysława
25. Walerian Tadeusz s. Kazimierza

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA

(—) Henryk Jabłoński

Aktu dekoracji, w imieniu Rady Państwa, dokonał kierownik
Urzędu do Spraw Wyznań minister prof. dr hab. Adam Łopatka

Krzyż Kawalerski
Orderu Odrodzenia Polski
otrzymali m.in.:

Złoty
Krzyż Zasługi
otrzymali m.in.:



Wiesław Białkowski



Zofia Czackowska



Leszek Suda



Henryk Tasiński



Ryszard Dziemidowicz



Barbara Krywald

dalszy ciąg
na str. 8—9



PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA w parafii BUKOWNO-WIEŚ

Nowo erygowana parafia Najświętszego Serca Jezusowego w Bukownie-Wsi k. Olkusza szczególnie radośnie, podniosłe przeżyła niedzielę 27 maja br.

W tym dniu po raz pierwszy w parafii odbyła się Pierwsza Komunia Św. 25-cioro dzieci na spotkanie z Jezusem Eucharystycznym sumiennie przygotował ks. administrator Antoni NORMAN.

Na tę uroczystość z Warszawy przybył biskup Tadeusz R. MAJEWSKI w towarzystwie ks. kanclerza Ryszarda DĄBROWSKIEGO i ks. doc. Edwarda BAŁAKIERA. Z Częstochowy przybył sufragan diec. warszawskiej biskup Jerzy SZOTMILLER, a ze Strzyżowic ks. dziekan Eugeniusz STELMACH.

Uroczystość rozpoczęła się przywitaniem Zwierzchnika Kościoła chlebem i solą przed głównymi drzwiami kościoła przez delegację parafian. Dzieci wręczyły duchowieństwu bukiety kwiatów.

Po powitaniu przy śpiewie pieśni: „Kto się w opiekę...”, ruszyła procesja naokoło kościoła. Wśród chorągwi i sztandarów kościelnych, górniczy ubrani w galowe mundury, nieśli też swój sztandar. Procesja była imponująca, z udziałem około tysiąca wiernych parafian i gości dzieci, które przystępowały w tym dniu do Pierwszej Komunii Św.

Mszę Św. koncelebrowaną odprawił Zwierzchnik Kościoła wspólnie z biskupem Jerzym SZOTMILLEREM i ks. kanclerzem Ryszardem DĄBROWSKIM. Kazanie wygłosił Ks. Kanclerz. Pierwszą Komunię Św. dzieci przyjęły z rąk biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO.

Na zakończenie Mszy Św. słowo do zebranych skierował biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Zwierzchnik Kościoła. Dzieciom gratulował z okazji ich Wielkiej Uroczystości, życzył im, by ten Dzień upamiętnił się w ich sercach na całe życie, by rozwijały się zdrowo i wzrastały w łasce u Boga i u ludzi na chwałę Kościoła i Ojczyzny. Starszych parafian Biskup zachęcił do zgody, jedności i miłości, by nowa parafia w Bukownie-Wsi mogła tętnić prawdziwym życiem Bożym. Kończąc, Biskup — Zwierzchnik Kościoła udzielił zebrany pasterskiego błogosławieństwa.

Po uroczystościach w kościele, ks. adm. Antoni NORMAN, z Panią z Komitetu Parafialnego, przygotował na sali parafialnej herbatę i ciasto dla duchowieństwa, dzieci, rodziców i gości dzieci przybyłych na Pierwszą Komunię Św.

Na sali parafialnej specjalne na ten dzień przygotowane pieśni wykonywał chór parafialny pod kierownictwem P. Haliny — Organistki. **R.D.**



Uroczystości rozpoczęły się przywitaniem zwierzchnika Kościoła, bpa Tadeusza R. Majewskiego i procesją wokół kościoła



Wielu wiernych przystąpiło do Komunii Św.



Wspólnym zdjęciem zakończono uroczystości w kościele

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (873)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

R

wicie: *Considerationes pro reformatione vitae* (1891, wyd. II), czyli *Dociekania nad poprawą swojego życia*; *Betrachtungen und Erwägungen* (1890; wyd. po śmierci autora), czyli *Rozmyślenia i rozważania*.

Rohde Erwin — (ur. 1845, zm. 1898) — niemiecki filolog klasyczny. Napisał m.in. dzieło pt.: *Psyche, Seelenkult und Unsterblichkeitsglaube der Griechen* (1890—1894; następnie wiele wydań), czyli *O duszy, jej kulcie i o wierze w nieśmiertelność*.

Rohling August — (ur. 1839, zm.) — niemiecki ks. rzymskokatol., egzegeta, profesor zwyczajny w Pradze, a następnie we Wiedniu, autor wielu cenionych dzieł, spośród których tu należy wymienić następujące tytuły: *Talmudjude* (1871; następnie wiele wydań), czyli *Talmud* (żydowski); *Erklärung der Psalmen* (1871), czyli *Objaśnienie psalmów*, *Luise Lateau* (1874; następnie wiele wydań), czyli *Luźwika Lateau* (ur. 1850 w belgijskiej miejscowości Hermegan, zm. 1883, stygmatyczka → stygmatyzacja, i ekstazy; → ekstaza); *Der Antichrist und das Ende der Welt* (1875), czyli *Antychryst i koniec świata*; *Erklärung des Buches Daniel* (1876), czyli *Objaśnienie księgi Daniela*; *Katechismus des 19 Jahrhunderts für Juden, Protestanten und Katholiken* (1878), czyli *Katechizm dziewiętnastego wieku dla żydów, protestantów i katolików*; *Quomodo Deus operatur velle in nobis* (1889), czyli *W jaki sposób Bóg chce w nas działać*; *Erklärung der Apokalypse des heiligen Johannes* (1889; wyd. II), czyli *Objaśnienie Apokalipsy świętego Jana*; *Es wird sein ein Hirt und eine Herde* (1904), czyli *Będzie jeden pasterz i jedna owczarnia*; *Die ewige Menschheit* (1906), czyli *Wieczne człowieczeństwo*; *Die Zukunft der Menschheit als Gattung nach den heiligen Kirchenvätern* (1907), czyli *Przyszłość ludzkości jako rodzaju według Ojców Kościoła*.

W 1879 roku ukazała się w j. polskim jedna z prac, mianowicie: *Tejemnice Talmudu*.

Röhm Jan Chrzciel — (ur. 1841, zm. 1909) — niemiecki ks. rzymskokatol., teolog, egzegeta, autor wielu książek. Napisał m.in.: *Predigten auf die Feste der Heiligen* (1896), czyli *Kazania na święta świętych*; *Der Glaubensprinzip der katholischen Kirche* (1877), czyli *Podstawa wiary Kościoła katolickiego*; *Predigten auf die Feste Marias* (1879), czyli *Kazania na święta Maryjne*; *Aufgaben der protestantischen Theologie* (1882), czyli *Zadania teologii protestanckiej*; *Konfessionelle Lehrgesetze* (1883—1889; 5 tomów), czyli *Wyznaniowe przeciwstawności*; *Unwahrheiten von und über Luther* (1884), czyli *Nieprawdy Lutra i o Lutrze*; *Ein Wort über die protestantische Schule* (1887), czyli *Słowo o protestanckiej szkole*; *Zur Charakteristik der protestantischen Polemik* (1889), czyli *W sprawie charakterystyki protestanckiej polemiki*; *Zur Tetzellegende* (1889), czyli *W sprawie legendy → Tezla*; *Zur Charakteristik des Protestantismus in der Vergangenheit und Gegenwart* (1892), czyli *W sprawie charakterystyki protestantyzmu przeszłości i przyszłości*; *Sendschreiben eines Katholiken an einen orthodoxen Theologen* (1895), czyli *Pismo okólne pewnego katolika do pewnego prawosławnego teologa*; *Der Protestantismus unserer Tage* (1897), czyli *Protestantyzm naszych dni*; *Die Wiedervereinigung der christlichen Konfessionen* (1899), czyli *Ponowne zjednoczenie się chrześcijańskich wyznań*.

Röhr Jan Fryderyk — (ur. 1777, zm. 1848) — niemiecki reprezentatywny teolog protestanckiego racjonalizmu, generalny superintendent w Weimarze. Napisał szereg książek, a wśród nich następujące: *Briefe über den Rationalismus* (1812), czyli *Listy o racjonalizmie*; *Grund und Glaubenssätze der evangelischen protestantischen Kirche* (1844), czyli

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Szacunek dla starszych i chorych

Przymiotników: „starszy i młodszy” oraz „wyższy i niższy” używa się w potocznej mowie nie tylko na oznaczenie różnicy wieku czy wzrostu, ale również na najogólniejsze określenia zależności jednych ludzi od drugich. Dzieje się tak w wielu organizacjach i instytucjach, zwłaszcza w wojsku i administracji. A armii i urzędach pary wyżej wymienionych przymiotników występują jako zamienniki. Można więc mówić, że ktoś jest wyższy rangą, a inny niższy stopniem, albo po prostu: jeden jest starszy drugi młodszy. Pojęcia te przyjęła również etyka i usankcjonowała je. Od momentu, gdy na górze Synaj Stwórca dał powszechny rozkaz: „Czej ojca i matkę swoją”, starsi i wyżsi mają być traktowani jak rodzice, a

młodszy i niższy jak dzieci, i to nie ze względu na konieczność dyscypliny czy przestrzegania regulaminów, lecz z nakazu sumienia. Rozum nam mówi o potrzebie uznania i uszanowania starszeństwa i wyższości pewnych ludzi nad nami. Mianem „starszy” obejmujemy w etyce nie tylko stopnie dostojności i piastowane godności, ale przede wszystkim ludzi, którzy je piastują. Do ich grona zaliczymy wszystkie sędziwe osoby, którym samo życie i doświadczenie, a nie tylko siwe włosy dodały dostojności. Do tego grona zaliczyć powinniśmy również osoby młode wiekiem, lecz niezmiernie zasłużone dla Narodu, Kościoła i Państwa. Są nimi pisarze, poeci, wynalazcy, wodzowie, gorliwi kapłani, artyści itp. Mamy też obowiązek wciągnąć na tę listę ludzi szczególnie mocno obarczonych cierpieniem, zwłaszcza wówczas, gdy swoim przykładem uczą nas znosić z pogodą ducha ból i przeciwności. Są oni żywymi obrazami Chrystusa dźwigającego krzyż. Tym wszystkim ludziom „starszym” wiekiem, doświadczeniem, wiedzą, zasługami i cierpieniem, my „młodszy” winniśmy szacunek i miłość, zaś w bardzo wielu wypadkach zrozumienie i opiekę.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do starszych członków naszych rodzin — do dziadków i pradiadków. Niektóre języki do-

bitniej określają rolę praojców, niż nasz język polski. Na przykład w Anglii lub w Niemczech mówi się o dziadku — wielki ojciec, a o babce — wielka matka! Oni są rzeczywiście wielcy! Nie wzrostem, bo często trud i cierpienie przychyliły ich do ziemi, ale są wielcy doświadczeniem, latami mozół, zasługami, mądrością i walką z przeciwnościami i własną słabością.

Otoczmy powszechną opieką i szacunkiem ludzi starszych, bo i nasze lata miną szybko i będziemy narzekać na ludzką obojętność. Pozwólmy im być aktywnymi aż do końca.

Biblia wielokrotnie nakazuje szacunek dla osób w podeszłym wieku i radzi, by słuchać ich pouczeń i wcielać je w życie. W jednej z Ksiąg Starego Testamentu czytamy: „Nie lekceważ mądrych opowiadań starców i słuchaj ich przypowieści, bo oni cię nauczą mądrości... Słuchaj mowy starszych, której oni nauczyli się od ojców swoich, a ty od nich zaczerpniesz rozumu i będziesz dawał właściwe rady w czasie stosownym”. Biblia mówi też o klęskach, jakie spadły na kraj w wyniku lekceważenia starszych. Oto syn Salomona, Roboam objawszy po ojcu królestwo, nie wysłuchał prośby poddanych, by zmniejszył podatki nałożone przez wielkiego Salomona na budowę świątyni. Star-

si radzili królowi, by ulżył ludziom. Lekkomysłny Roboam buntowany przez młodzików, w obawie, by nie stracić źródła swoich dochodów, jeszcze mocniej zaczął uciskać swój naród, aż doprowadził do otwartego buntu i rozbitcia kraju na dwa jakże już słabe państewka.

Rozdźwięk między starymi, i młodymi, zwany często konfliktem pokoleń, występuje tu i ówdzie do dziś. Najlepiej dzieje się w tych społecznościach, w których młodość działa na starszych ożywiająco, a mądrość starców studzi zbyt gwałtowne porwy młodych.

Pismo święte bardzo ciepło mówi o wielu starcach i staruszkach. Wystarczy wspomnieć Symeona i prorokinię Annę, czy Zachariasza i Elżbietę. W naszym kraju troska o ludzi starych rozwija się we właściwym kierunku. Państwo tworzy domy opieki, zapewnia środki do życia. Ale niedołężnym starcom i chorym najlepiej jest u siebie w domu, na swoim i przy swoich. Pielęgnowanie chorych i starców bywa często bardzo uciążliwe i przykre. Trzeba niekiedy przez długie lata spełniać przy nich najniższe posługi. Ale to procentuje wdzięcznością u podopiecznych, podziwem u świętych w niebie i wielkimi zasługami u Boga.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (874)

Podstawa i główne prawdy wiary ewangelicko-protestanckiej; *Kleine Theologische Schriften* (1841), czyli *Mniejsze prace teologiczne*.

Rohrbacher René Franciszek — (ur. 1789, zm. 1856) — francuski ks. rzymskokatolicki, profesor historii, autor szeregu artykułów i książek, bliski współpracownik → ks. Laménais aż do chwili, kiedy ten ostatni popadł w otwarty konflikt z papieżem. Jest autorem m.in. następujących książek: *Histoire universelle de l'Église catholique* (wiele wydań po śmierci autora; 3 wydanie w 1903 r. w 20 tomach), czyli *Historia powszechna Kościoła Katolickiego*; *De la grâce et de la nature* (1838), czyli *O łasce i naturze*; *Tableau des principales conversions depuis le commencement du XIX siècle* (1824), czyli *Rejestr głównych nawróceń od początku XIX wieku*.

Rok — (→ kalendarz) — to jednostka rachuby czasu różnie rozumiana i definiowana przez naukowców, zwłaszcza astronomów, wszelako ogólnie przyjmuje się, że okres ten dotyczy obiegu Ziemi wokół Słońca, stąd zwany też jest rokiem słonecznym, ściślej jednak i poprawniej mówiąc należy rok ten nazwać rokiem gwiazdowym, jest to bowiem taki okres czasu, po upływie którego gwiazdy wokół Słońca znowu mają w stosunku do Słońca to samo położenie. Okres ten, czyli rok ten wynosi 365 dni, 6 godzin, 9 minut i 10 sekund. Nieco krótszym jest tzw. rok zwrotnikowy, wynosi on bowiem 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund. Ale my nie będziemy dalej rozwijać tu tego rodzaju subtelności i wskazywać na jeszcze dalsze podziały i nazwy roku, podkreślimy tylko, że w tych podziałach i nazwach nas interesuje tu rok kościelny, zwany również rokiem liturgicznym.

Rok kościelny albo liturgiczny według starej chrześ-

cijańskiej tradycji chronologicznie biorąc, nie dogmatycznie, zwykle się w chrześcijaństwie w zasadzie dzielić na: 1° okres Bożego Narodzenia — do którego należą cztery niedziele — Adwentu, sama uroczystość Bożego Narodzenia, Nowy Rok, dalej Epifania czyli Objawienie Pańskie, zwane też uroczystością Trzech Króli i niedziele po Trzech Królach, oraz tzw. przedpoście, czyli trzy kolejne niedziele, zwane: siedemdziesiątnicą, sześćdziesiątnicą i pięćdziesiątnicą — do wtorku przed środą popielcową. Pierwsza niedziela Adwentu jest też pierwszym dniem roku kościelnego. 2° okres Wielkiego Postu, rozpoczynający się od środy Popielcowej (→ Popielec), obejmujący dalej cztery niedziele, zwane po łacinie → *quadagesimae*, następnie jeszcze dwie niedziele: pasyjną albo Męki Pańskiej, oraz Palmową (→ Niedziela Palmowa) i → Wielki Tydzień do Wielkiej Soboty, czyli do dnia przed zmartwychwstaniem Pańskim. 3° okres wielkanocny — od Wielkiej Soboty wieczora do soboty wieczora przed → Zesłaniem Ducha świętego (czyli uroczystością zwaną popularnie Zielonymi Świątkami). W okresie tym wypadają właśnie święta Zmartwychwstania a potem i Wniebowstąpienia Pańskiego oraz pięć niedziel po Zmartwychwstaniu Pańskim i jedna niedziela po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa. 4° okres Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielonych Świątek, więc od niedzieli (względnie już od sobotnich niesporów) Zesłania Ducha świętego do ostatniej niedzieli, ściślej soboty po Zielonych Świątkach, albo do ostatniej soboty wieczora (popołudnia) przed I niedzielą Adwentu.

Święta i niedziele roku kościelnego związane są jak najściślej z głównymi prawdami religii chrześcijańskiej, a więc z Trójcą świętą i Jej poszczególnymi Osobami. Nadto w dni powszednie roku kościelnego czci się też i rozpamiętuje szereg innych prawd religii chrześcijańskiej również czci się Matkę Najświętszą i świętych Pańskich. Najwyższą formą

RELIGIA I POKÓJ

IV Światowa Konferencja poświęcona religiom i pokojowi odbyła się w Nairobi (Kenia) w końcu sierpnia br. Tematem konferencji była: „Religia a godność człowieka i pokój”. Obrady dotyczyły zwłaszcza rozbrojenia nuklearnego. W Konferencji wzięli udział chrześcijanie, buddysci, muzułmanie, wyznawcy judaizmu itp.

KONSORCJUM EKUMENICZNE W GENEWIE

W Genewie odbyło się konsorcjum ekumeniczne poświęcone walce z suszą w Afryce. W skład konsorcjum weszły: Światowa Rada Kościołów, Światowa Federacja Luteranańska, Caritas Internationalis, Catholic Relief Service z USA, Międzynarodowa Rada ds. Rozwoju Społecznego i Ekonomicznego oraz szereg organizmów narodowych, takich jak Caritas z Etiopii, z RFN i Belgii. Przewodniczył konsorcjum działacz międzynarodowy Geissel, a z ramienia Caritas Internationalis uczestniczy w nim Gerhard Meier — sekretarz generalny.

DEKLARACJA PRZECIWKO RASIZMOWI

Po raz pierwszy przedstawiciele wielkich wyznań we Francji: protestantyzmu, prawosławia, rzymskokatolicyzmu, mozaizmu i islamu, podpisali wspólnie deklarację przeciwko rasizmowi i za pluralizmem społecznym. Deklarację podpisali: szejk Abbas, rabin Sirat, ks. bp Vilnet, pastor Maury i ks. acbp Meliton, apelując do członków swoich wyznań o braterstwo i powołanie duchowe.

JEZUS I ESSEŃCZYCY

Relacjom Jezusa z sektą Esseńczyków poświęcony był odczyt prof. Dawida Flussera, izraelskiego historyka specjalizującego się w problematyce Palestyny za czasów Jezusa. Odczyt swój wygłosił prof. Flusser podczas międzynarodowego kongresu archeologów biblijnych w Jerozolimie, twierdząc, że Jezus doskonale znał nauczanie tej sekty, lecz że sprzeciwiał się głoszonemu przez nią nieprzejednaniu i sztywności reguł postępowania.

ZAKOŃCZENIE POKOJOWEJ KONFERENCJI

W Moskwie zakończyła się 3-dniowa międzynarodowa konferencja — spotkanie okrągłego stołu duchownych i działaczy religijnych, naukowców i ekspertów pod hasłem „Kosmos bez broni”. W spotkaniu tym zorganizowanym z inicjatywy rosyjskiego Kościoła prawosławnego uczestniczyli chrześcijanie, buddysci, muzułmanie i judaisci z Europy, Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i USA, a także obserwatorzy przedstawiciele Światowej Rady Kościołów, Chrześcijańskiej Konferencji Poko-



Wnętrze starokatolickiego kościoła w Olten (Szwajcaria)

jowej, Buddyjskiej Konferencji o Pokój oraz Berlińskiej Konferencji Katolików Europy. Zebrani podjęli rezolucję apelującą do ludzi wierzących całego świata o aktywne popieranie idei pokoju i obrony daru życia. „Ludzkość stoi przed ogromnym zagrożeniem swego istnienia, wobec którego zdecydowane, jednolite stanowisko, wspólną wolę, wyrazić powinni wszyscy działacze religijni świata” — stwierdzili uczestnicy konferencji.

WYPowiedź Arcybiskupa Canterbury o Ordynacji Kobiet

Arcybiskup Anglikański Canterbury, dr Robert Runcie, wypowiedział się po raz pierwszy pozytywnie na temat kobiet-duchownych we Wspólnocie Kościołów Anglikańskich. Arcybiskup, który dotychczas uchodził za przeciwnika ordynacji kobiet w Kościele Anglikańskim, oświadczył w piśmie gratulacyjnym, skierowanym do Li Tim Oi z Hongkongu, która była pierwszą ordynowaną przed 40 laty kobietą w anglikanizmie, że cieszy się, iż w dalszym ciągu sprawuje ona swój urząd.

KONSULTACJE KKE

W marcu br. w St. Pölten (Austria) Konferencja Kościołów Europejskich przeprowadziła konsultację na temat „Świadectwo o Bogu w zse-

kularyzowanej Europie”. 63 osób z Kościołów prawosławnych, ewangelickich i anglikańskich oraz 4 muzułmanów, debatowało nad stosunkiem chrześcijaństwa do islamu. Warto wiedzieć, że islam jest drugą co do wielkości społecznością religijną w Europie: we wschodniej części naszego kontynentu żyje 17 mln muzułmanów, w zachodniej — 6 mln.

Nowy Sekretarz LKK

Nowym Sekretarzem Latinoamerykańskiej Konferencji Kościołów został duchowny Kościoła kongregacyjnego w Argentynie, 38-letni Felipe Adolf Schultheis. LKK istnieje od 1982 r. i skupia ponad 100 kościelnych organizacji protestanckich.

DIALOG LUTERAŃSKO-BAPTYSTYCZNY

W Norwegii rozpoczął się w marcu br. dialog między przedstawicielami luteranizmu i baptyzmu, zaplanowany na 3 lata. Pierwszym problemem, jaki zostanie poruszony, jest chrześcijańskie rozumienie człowieka, ale głównym tematem rozmów będzie sprawa chrztu.

Apel Śrk z okazji Święta Ducha Św.

W związku z uroczystościami Zesłania Ducha Św., Świa-

towa Rada Kościołów wystosowała do Kościołów członkowskich tradycyjne wezwanie do modlitw w intencji jedności. Święto to, obok styczniowego Tygodnia Modlitw o Jedność jest istotnie jedną z najlepszych okazji od modlitewnego łączenia się wszystkich chrześcijan. Obecne wezwanie stwierdza m.in. „Podczas pierwszych Zielonych Świąt, Duch Święty zjednoczył mężczyzn i kobiety różnego pochodzenia, języków i kultur i pozwolił im na całkowite porozumienie się... Módlmy się zatem dzisiaj o ten cud, który nas oświeci i da nam odwagę przezwyciężania wszystkich przeszkód i pozostawania w stałym kontakcie z Bogiem i całym światem”.

Spotkanie Dziennikarzy Chrześcijańskich w Herrnhurcie

W Herrnhurcie (NRD) odbyło się na początku kwietnia br. doroczne posiedzenie Ekumenicznej Grupy Roboczej ds. Informacji w Europie. Spotkanie zgromadziło około 50 dziennikarzy chrześcijańskich z 10 krajów. Bp Hans-Joachim Wollstadt poinformował o działalności Związku Kościołów Ewangelickich w NRD, a dr Glenn Garfield Williams, sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, o przygotowaniach do Zgromadzenia Ogólnego tej organizacji, które odbędzie się w 1986 r. Przedmiotem dyskusji był problem wiary w zsekularyzowanej Europie.

DIALOG LUTERAŃSKO-METODYSTYCZNY

W Bossey k. Genewy odbyło się na początku marca br. ostatnie posiedzenie Komisji Luterańsko-Metodystycznej do Spraw Dialogu. Komisja opracowała raport końcowy. „Kościół jako wspólnota łaski”, podsumowujący wyniki rozmów prowadzonych w latach 1977—1983. W tym czasie omówiono następujące zagadnienia: autorytet Pisma św., zbawienie z łaski przez wiarę, Kościół, środki łaski, posłannictwo Kościoła. Raport, zawierający także propozycje tematów przyszłego dialogu, zostanie przedstawiony Światowej Federacji Luterańskiej i Światowej Radzie Kościołów Metodystycznych.

Wyjazd Metropolity Prawosławnego

Na zaproszenie metr. Teodozjusza — głowy Kościoła prawosławnego w USA, do Nowego Jorku przybyła delegacja polskiego Kościoła prawosławnego na czele z metropolitą Bazyliim. Jest to rewizyta, która ma na celu zacieśnienie kontaktów obu Kościołów. Metropolita Bazyliim na lotnisku w Warszawie zebrał m.in. Adam Łopatka — kierownik Urzędu do Spraw Wyznań,

Wysokie
odznaczenia
państwowe
dla
zasłużonych
pracowników
ZPU
„POLKAT”

dalszy ciąg ze str. 1

kładu Robót i Usług Przemysłowych „Polkat” w Katowicach), Maciej Malanowski (z Zakładu Mechaniczno - Elektronicznego „Polkat” we Wrocławiu). Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali: Stefan Chroboń (z Zakładu Robót i Usług Przemysłowych „Polkat” w Katowicach), Alicja Imińska, Janusz Liśkiewicz i Tadeusz Walerian (z Zakładu Mechaniczno-Elektronicznego „Polkat” w Lesznie k. Błonia) oraz Jadwiga Januszewska, Teresa Moskwa i Zenon Pełkowski (z Zakładu Mechaniczno-Elektronicznego „Polkat” w Wojcieszowie).

W imieniu odznaczonych serdeczne podziękowanie złożył M. Dunin-Szpotkański. M.in. podkreślił on, że wyróżnieni uważają wysokie odznaczenia państwowe nie tylko za swój zaszczyt i honor, lecz także za uznanie dla pracy przedsiębiorstwa i wszystkich zatrudnionych w ZPU „Polkat”.

Następnie naczelny dyrektor inż. K. Gawlicki poinformował ministra i zebranych o pomyślnej realizacji planu pierwszego półrocza br. przez przedsiębiorstwo. Zapewnił, że sądząc po zaawansowaniu realizacji planu rocznego, rzeczowe i finansowe zadania 1984 roku zostaną wykonane, a także wyraził pogląd, że odbywająca się uroczystość przyczyni się skutecznie do ofiarnej, wydajnej pracy całej załogi oraz do dalszego rozwoju przedsiębiorstwa obchodzącego w listopadzie br. 25-lecie swego istnienia.

Zabierając głos, prezes ks. bp dr W. Wysoczański, w imieniu Zarządu Głównego STPK i swoim, złożył odznaczonym serdeczne podziękowania za ich wieloletnią, często niełatwą pracę. Podkreślił wagę, jaką Prezydium ZG STPK przywiązuje do doskonalenia działania zakładów

dokończenie na str. 10



W imieniu odznaczonych serdeczne podziękowanie złożył
Miroslaw Dunin-Szpotkański



Symboliczna lampka wina za dalszą pomyślną i owocną pracę



Dyrektor naczelny ZPU „Polkat” inż. Krzysztof Gawlicki poinformował ministra prof. dr. hab. Adama Łopatkę i zebranych m.in. o pomyślnej realizacji planu pierwszego półroczia br. przez przedsiębiorstwo



Prezes ZG STPK bp dr Wiktor Wysoczański, w imieniu Zarządu Głównego STPK i własnym, złożył odznaczonym podziękowanie za ich wieloletnią, rzetelną pracę



Wspominano dawne lata i dzielono się wrażeniami





Minister prof. dr hab. Adam Łopatka w otoczeniu odznaczonych pracowników ZPU „Polkat”

dokończenie ze str. 8—9

i dyrekcji oraz stałego polepszania warunków pracy zatrudnionych w ZPU „Polkat”. Płynię to z celów i zadań statutowych Stowarzyszenia oraz z jego postępowych tradycji, opartych na ideałach chrześcijańskich. W okresie Odrodzenia służył im wielki nasz humanista Andrzej Frycz Modrzewski, a w czasach późniejszych — patriotyczne siły naszego narodu, walczące o zasady sprawiedliwości społecznej, międzyludzkiej i ogólnochrześcijańskiej solidarności. Wśród nich był też gorący patriota bp Franciszek Hodur, organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, a później także w Polsce. Stąd życzliwość i troska, z jaką Zarząd Główny odnosi się do każdej sprawy i każdego pracującego w ZPU „Polkat” — przedsiębiorstwie, stanowiącym bazę materialną dla statutowej działalności Stowarzyszenia.

Na zakończenie części oficjalnej, minister prof. dr A. Łopatka złożył odznaczonym gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy oraz pomyślności w życiu osobistym. Wyraził również przekonanie, że wysokie odznaczenia państwowe, przyznane w 40-lecie PRL, są szczególnym wyrazem uznania dotychczasowej pracy zawodowej i społecznej wyróżnionych osób. Są także świadectwem wysokiej oceny pracy całego przedsiębiorstwa przez władze państwowe. Dlatego też z ogromnym zadowoleniem przyjął informację o pomyślnej realizacji zadań pierwszego półroczia br. i zapewnienie o wykonaniu zadań 1984 r. Uważa to za najlepsze, czynne poparcie realizowanej przez Rząd polityki przewyższania trudności, wywołanych kryzysem społeczno-gospodarczym lat 1980—1981.

Z obowiązku sprawozdawcy

przebiegu tej uroczystości, pierwszej w 25-letnim okresie działalności ZPU „Polkat”, należy zwrócić uwagę, że uroczyste wręczenie odznaczeń państwowych nie sprowadzało się tylko do oficjalnych podziękowań, gratulacji i okolicznościowych przemówień. Najbardziej istotnym było to, że zarówno wręczaniu odznaczeń, a następnie przemówieniu i przyjacielskim rozmowom, towarzyszyła poważna, ale serdeczna i przyjacielska atmosfera, trudna do wyrażenia słowami, a tworząca przed wszystkim przez Ministra i Prezesa ZG STPK. Atmosfera ta skłaniała do refleksji nie tylko nad sprawami bieżącymi, codziennymi, lecz i latami, które przeminęły w rzetelnej pracy dla kraju. Odżyły w pamięci droga i wielorakie trudności, jakie czekały nas w tym niełatwym okresie najbliższych lat — przewyciężaniu trudności — wymagających od wszystkich uczciwej, wyteżonej pracy.

Ramy artykułu nie wystarczają na przedstawienie historii „Polkatu”. Warto jednak przypomnieć pokrótce drogę, jaką przebyło przedsiębiorstwo od powołania go w 1959 r. do chwili obecnej.

Uchwała ZG STPK o powołaniu przedsiębiorstwa została podjęta 21 maja 1959 roku, a zezwolenie Ministra Finansów na prowadzenie działalności gospodarczej przez ZG STPK nosi datę 17 listopada 1959 r. Pod pierwotną nazwą Społeczne Zakłady Przemysłowo-Handlowe „Polkat” przedsiębiorstwo powstało na bazie kilku dzierżawionych, a następnie wykupionych drobnych warsztatów rzemieślniczych w Warszawie i we Wrocławiu. W pierwszych latach prowadziło ono działalność przemysłową, usługową, handlową, a nawet

gastronomiczną, w bardzo różnorodnym i niespójnym asortymencie. W pierwszym roku faktycznego działania, tj. w roku 1960, rozmiary działalności zamknęły się sprzedażą w kwocie 30,8 mln zł, przy zatrudnieniu 628 osób i zysku bilansowym 700 tys. zł. W ciągu minionych 25-let, ZPU „Polkat” stał się przedsiębiorstwem znaczącym w gospodarce narodowej, największym w kraju wyspecjalizowanym wykonawcą robót i usług antykorozyjnych, wykonywanych zarówno dla gospodarki narodowej, jak i na eksport oraz producentem ważnych wyrobów przemysłowych, elektronicznych, metalowych i mechanicznych, których to wyrobów jest jedynym bądź prawie jedynym producentem w kraju. Obecnie ZPU „Polkat” liczy 8 zakładów produkcyjnych i usługowych, w tym 5 zakładów antykorozyjnych, 3 zakłady elektromaszynowe oraz 1 zakład wydawniczy. Rok 1983 zamknął działalność gospodarczą kwotą sprzedaży wynoszącą 4.201 mln zł, w tym sprzedażą na eksport w kwocie 603 mln zł i dostawach na rynek wewnętrzny o wartości 788 mln zł., przy zatrudnieniu 3.237 osób. Osiągnięty zysk bilansowy wyniósł 1.480 mln zł. Wyniki te, wg danych GUS opublikowanych w m-cu czerwcu br. w miesięczniku „Zarządzanie” i podanych w artykule, który ukazał się w „Polityce”, stawiają „Polkat” wśród 500 największych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju na 279 miejscu (w roku 1982 na 310) pod względem wartości sprzedaży, na miejscu 169 pod względem zatrudnienia, na 98 — wartości produkcji czystej, na 59 bezwzględnej kwoty podatku dochodowego i na 7 — pod względem rentowności netto. Osiągnięcie w ciągu 25 lat liczącego się miejsca w gospodarce narodowej jest wynikiem rzetelnej, uczciwej i ofiarnej pracy tych, którzy pracują i pracowali

w ZPU „Polkat”, a których na omawianej uroczystości reprezentowały wyróżnione osoby. Nie mniej ważna jest społeczno-polityczna postawa pracujących w zakładach „Polkatu”. Wymowny jest fakt, że w najtrudniejszych latach 1980—1981 przedsiębiorstwo nie tylko nie wytraciło tempa dynamicznego wzrostu, a wręcz przeciwnie — rozwijało się nadal. Zasada samofinansowania, stanowiąca podstawowy warunek prowadzenia działalności gospodarczej przez przedsiębiorstwo od chwili jego powstania, wraz z obywatelską i patriotyczną postawą załogi sprawiły, że ZPU „Polkat” nie przeżywał okresu kryzysu produkcji i konfliktów, które mogłyby wynikać z podziału: załoga, kierownictwo zakładu, stowarzyszenie. Jest to widoczne świadectwo wysokiego poczucia odpowiedzialności, obowiązków obywatelskich i patriotyzmu w najtrudniejszych chwilach. Były jednak, i pamiętamy o tym, trudne okresy w działalności ZPU „Polkat”. Najtrudniejszym było to, że w początkowym okresie istnienia, w 1963 roku wynikiem działalności przedsiębiorstwa była strata, co prawda nie licząca się w obecnych warunkach, bo wynosząca niewiele ponad 600 tys. zł, ale wówczas stawiająca pod znakiem zapytania dalszą działalność. Obecnie także, oprócz codziennych kłopotów, nie jest nam łatwo dostosować się do reguł wdrażanej w gospodarce narodowej reformy gospodarczej. Podstawowym problemem jest powiązanie wydajności i indywidualnych wyników pracy z indywidualnymi wynagrodzeniami. Potrzebne nam także jest zorganizowanie, w najbliższym czasie silnych, sprawnych, działających w interesie załogi i zakładów związków zawodowych, cieszących się autorytetem oraz poparciem pracowników. Czekają nas niełatwe zadanie urealnienia wieloletniego programu rozwoju ZPU „Polkat”, co oznacza wskazanie kolejności realizacji poszczególnych inwestycji produkcyjnych i przede wszystkim sposobu zabezpieczenia środków dla ich sfinansowania. Głównym jednak zadaniem przesadzającym o powodzeniu działania ZPU „Polkat” w następnych dwudziesto- pięcioleciach, jest stworzenie warunków i zwiększenie wysiłków dla posiadania coraz liczniejszego zastępu pracowników związanych z przedsiębiorstwem, traktujących pracę w ZPU „Polkat” jako pracę dającą — obok środków dla zapewnienia potrzeb materialnych — w równym, bądź większym nawet stopniu, satysfakcję moralną i spełniającą osobiste, indywidualne aspiracje pracowników. O tym, że proces taki ma już miejsce w naszych zakładach, świadczy to, że wśród przeszło 3 tysięcznej załogi, 426 osób pracuje w „Polkacie” od ponad 10 do 24 lat, a także przyznane naszym koleżankom i kolegom, towarzyszącom pracy, wysokie odznaczenia państwowe. Możemy więc z dużą ufnością zakładać, że rozszerzenie stałej kadry przedsiębiorstwa pomoże nam radzić sobie z trudnościami i zapewnić coraz bardziej znaczące miejsce w życiu gospodarczym i społecznym kraju.

L. SUŁKOWSKI

Dzieje cywilizacji (31)



Obuwie marszowe żołnierskie z okuta ęwiekami podeszwą (ok. VIII w.)

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1070	Jerozolima	Założenie bractwa św. Jana, utrzymującego w Jerozolimie szpital i hospicjum dla pielgrzymów.
1071	Włochy	Poświęcenie opactwa Monte Cassino, dekorowanego przez artystów bizantyjskich, za czasów opata Didiera, który miał zeń uczynić „perłę Zachodu”.
1075	Cesarstwo — Rzym	Zatarg Henryka IV z Grzegorzem VII o symonię (kupowanie i sprzedawanie godności i świętości kościelnych) i inwestyturę (nadawanie biskupowi lub opatowi jego urzędu wraz z dobrami świeckimi, dokonywane przez władze świeckie).
1076	Rzym — Niemcy	Synod Wormacki; ekskomunika Henryka IV.
1077	Niemcy	Pokuta Henryka IV w Canossie.
25 XII 1076	Polska	Koronacja Bolesława Śmiałego na króla.
1079—1093	Anglia	Budowa katedry w Winchester.
1079	Polska	Wygnanie Bolesława Śmiałego za skazanie na śmierć jako zdrajcy biskupa Stanisława.
1079—1102	Polska	Panowanie Władysława Hermana, młodszego syna Kazimierza Odnowiciela. Wyniesiony na tron przez możnowładców po wygnaniu Bolesława Śmiałego, związał się sojuszem z cesarzem i królem Czech. Polska — uzależniona od cesarstwa.
1081—1118	Bizancjum	Aleksy Komnen cesarzem Bizancjum. Za jego panowania Turcy Seldżycy docierają do Dardaneli i Bosforu. Zagrożony również przez Normanów, Aleksy Komnen zawarł z Turkami pokój, prosząc władców Zachodu o pomoc. Zaplanował jej organizację papież Urban II. chcąc nie tyle osłonić Bizancjum, ile wyprzeć Turków z Ziemi Świętej (początek idei krucjat).
1082	Wenecja — Bizancjum	Ważne przywileje gospodarcze dla Wenecjan w Cesarstwie Bizantyjskim.
1084	Rzym	Henryk IV zajmuje Rzym — koronacja na cesarza przez papieża Klemensa III. wyznaczonego przez Henryka.
1096	Konstantynopol	Krucjata ludowa w Konstantynopolu, zorganizowana dla odzyskania Ziemi Świętej spod władania nietolerancyjnych, fanatycznych Turków Seldżuków. Licznie zgłaszają się chłopcy w poszukiwaniu Królestwa Bożego na ziemi wobec klęski nieurodzaju w Europie. Do Konstantynopola dotarły dwa nieliczne oddziały, rozbite całkowicie w pierwszej bitwie z Turkami.
koniec XI w.	Francja	W północnej Francji zastąpienie wołu roboczego przez konie.
1095	Portugalia	Utworzenie królestwa Portugalii.

Z cyklu: Opowieści o dawnych gdańszczanach

ADWOKAT MIEJSKI

Pochodził z licznej, kalwińskiej rodziny gdańskich piwowarów. Dziadek jego miał dwanaścioro dzieci, nic więc dziwnego, że familia była rozgałęziona.

Eliasz Konstanty Schröder urodził się w 1625 roku. Zwyczajem synów mieszczańskich po ukończeniu Gimnazjum Akademickiego wyjechał na studia za granicę. Przebywał w Rostoku i Lejdzie, kształcąc się w prawie, historii i matematyce. Po studiach w 1643 roku wrócił do Gdańska i rozpoczął działalność prawniczą. Udzielał porad ludności, zastępował odywateli w sądach, rozwiązywał kwestie sporne.

W czerwcu 1649 roku poślubił Adelgundę König, spokrewnioną z rodem van der Lindów, co nie pozostało bez wpływu na jego dalszą karierę. Wkrótce został ojcem córki, Adelgundy Konkordii i syna, Konstantego. Mimo licznych obowiązków wynikających z funkcji miejscowego adwokata, znajduje czas na poezję. Pisze sonaty, ody i panegiriki. Kilka z nich kieruje do polskiego monarchy, czym zwraca na siebie uwagę.

W 1656 roku Jan Kazimierz mianuje go sekretarzem królewskim. Był to ciężki rok dla Schrödera bowiem zmarła mu żona, a na niego posypały się ataki za rzekomą nielojalność, musiał więc pokonać sporo trudności, by udowodnić niesłuszność zarzutów. Wolny czas poświęcał na pisanie pracy o prawach gdańskich, co było przedsięwzięciem zmuszonym i niełatwym. Nadal utrzymywał kontakty z dworem polskim i Jan Kazimierz nie mogąc w czasie najazdu szwedzkiego nadać szlachectwa polskiego, uhonorował go szlachectwem szwedzkim. Odtąd Eliasz Konstanty używał przydomka von Trewen (Wierny).

Ponieważ wyznanie kalwińskie utrudniało mu stałe kontakty z dworem, w 1662 roku zdecydował się na ważny krok i przeszedł na wiarę katolicką. Zmianą wyznania przekreślił swoją karierę miejską, gdyż mimo postulatów królewskich we władzach miejskich Gdańska nie było katolików. Istotnie, wkrótce usunięto go z Trzeciego Ordynku, w skład którego wchodził.

Schröder właściwie całe życie zmagał się z przeciwnościami losu. Spotykało go dużo zawodów i rozczarowań. Najcięższym przeżyciem dla niego była śmierć żony, której zawdzięczał koneksje z patrycjatem.

Drugie małżeństwo z bogatą wdową po kupcu i bankierze z Torunia, Elżbietą Edwards, przyniosło mu majątek, co pozwoliło na uwolnienie od wszelkich trosk o egzystencję. Odtąd całkowicie oddał się pracy nad prawami gdańskimi. Podchodził do swego dzieła obiektywnie i poważnie, gruntownie badał prawa miejskie, ich genezę i rozwój, toteż wcale nie ukrywał, że wiele przywilejów patrycjatu nie zostało zatwierdzonych i są one jedynie zwyczajami. Stanowisko to wzbudziło zastrzeżenie Rady Miejskiej wręcz niechętny dziełu Schrödera i dlatego mimo usilnych starań prawnik nie mógł swej pracy opublikować. W takiej sytuacji szukał pomocy u króla. Życzliwy mu Jan Kazimierz rzeczywiście wydał zezwolenie na druk dzieła o prawach publicznych Gdańska. Ale i królewski placet nie przyniósł zamierzonego efektu. Schrödera czekała jeszcze długa i ciernista droga do realizacji swego największego życiowego pragnienia. Niestety, abdykacja króla w 1668 roku uniemożliwiła mu egzekwowanie monarszego poparcia i dalsze lata przeszły Schröderowi na daremnych zmaganiach z Radą Miejską.

Zmarł w 1680 roku i spoczął w kościele św. Brygidy.

Dzieło życia Eliasza Konstantego nie zostało wydane, lecz burmistrzowie, rajcy i ławnicy przechowywali je w swych bibliotekach i zachłannie czytali, chcąc poznać światopogląd pisarza, który głosił, że wszystko co Gdańsk posiada spłynęło na miasto z najszczodroliwszych obdarowań królów Polski.

GABRIELA DANIELEWICZ

SAMOTNY W CZASIE

Był jednym z nich — młodych, dwudziestoletnich chłopców, których miała pochłoniąć historia.

Kiedy w listopadzie 1943 roku TADEUSZ GAJCY przejmował redakcję „Sztuki i Narodu” po rozstrzelanym Andrzej Trzebińskim miał jeszcze w pamięci żywa i pełną wyrazu twarz Wacława Bojarskiego. Kopczyński, Bojarski, Trzebiński — odchodził kolejno „rzucani na szaniec...” Świadomi swego życia i końca, świadomi wyjątkowości czasu, w jakim przyszło im żyć i umierać.

Tadeusz Gajcy podobnie jak oni nie miał złudzeń. Rozumiał swój czas jak poeta, pełen metafizycznych przeczuć:

*„Nie my samotni w czasie, ujmijemy w rękę twarzą
obłoków kontur ciemny i ziemi ufnej kwiat,
jak rzeźba w pół-złamana ale miazdząca prawdą
jest trudne słowo nasze i krótki męski płacz” —*

napisze w „Przesłaniu” do swego ostatniego tomiku poetyckiego „Grom powszedni”.

Znał tę prawdę równie dobrze jak wtedy, gdy zapytany jako dziecko o swe powołanie zawsze niezmiennie odpowiadał: „Będę poetą”. Ale tym razem świadomość przeznaczenia sięgała znacznie dalej, wkraczała w sfery niedostępne człowiekowi, od niego niezależnie. Być może dlatego właśnie spoczywał na ich dnie cień nadziei, wyrażony przez poetę w ostatnim zapisie, jaki uczynił przed wyjściem na miejsce powstańczej zbiórki w dniu 1 sierpnia: „Boże, zaczęło się. Od Ciebie zależy wszystko.”

Nie ma w tych słowach nic z młodzieżowej egzaltacji. Gajcy przyjmuje na siebie nieuchronność walki, świadomy jej końca. I w tych realiach wyznacza sobie miejsce. A przecież jego sceptycyzm, trzeźwa ocena sytuacji przejawiają się jeszcze przed rozpoczęciem Powstania, w ostatnich dniach lipca, kiedy spoglądając na unące ciężko samochody pancerne i czołgi nieprzyjaciela, przerwał nagle panujące wśród kolegów podniecenie: „I z czym my się na to porywamy”.

Mimo to poszedł, nie bacząc na prośby najbliższych, by nie angażował się w czynną walkę. „Nie miałbym prawa pisać później o Powstaniu” — odpowiadał. Chciał być wierny sobie.

Tadeusz Gajcy, podobnie jak jego rówieśnicy wyznaczył sobie w dniach doby tragicznej rolę podmiotu. Podlegając prawom historii chciał jednocześnie nadawać jej kształt, formować rzeczywistość, realizować siebie w czasie. W czasach zaprzeczających człowieczeństwu wybrał więc czyn — twórczość i walkę, po to, by w wymierzonym przeciw nim „czasie pogardy” przywrócić wiarę w człowieka i dobro.

Niełatwą miał Tadeusz Gajcy drogę do twórczości. Skromny, pojedynczy pokój mieszkania przy ulicy Dzikiej, w którym przyszedł na świat 9 lutego 1922 roku, ogniskował w sobie życie trzech pokoleń — dziadków, rodziców i dzieci. Nie sprzyjało to twórczej kontemplacji, zakłócającej dodatkowo codziennym przemarszem pogrzebowych konduktów, udających się w stronę Powązkowskiej.

A jednak z tej szarej codzienności wyniósł Gajcy głęboką wrażliwość na krzywdę ludzką, umiłowanie Boga i kult dla narodowych pamiątek. Każda z tych wartości znajdowała bowiem swoisty wyraz w atmosferze rodzinnego domu — w społecznikowskiej postawie matki, która służyła ludziom, w postawie ojca, pełnej uczciwości i zrozumienia synowskich potrzeb, wreszcie dziadków, od których tak wiele dowiedział się o żywotach świętych, a także wielkich wojnach i bitwach.

Cały ten szczególny klimat, w jakim wzrastał zaszczerpił w poecie chęć poznania i dążność do wiedzy, zgłębiania tego, co niezgłębione.

Pisać zaczął wcześniej. Ale jednocześnie był zbyt wymagający, by uznać „szesnastoletnią” twórczość za przejaw artystycznej dojrzałości. Ów krytycyzm właśnie spowodował, że wiele z tych wierszy po prostu zniszczył.

Dopiero lata 1938 i 1939 przynoszą traktowane poważnie przez niego utwory poetyckie. Są one nie tylko próbą wypowiedzenia siebie, są pytaniem o sens egzystencjalnej zagadki, pytaniem nie pozbawionym beznadziejnego buntu, pełnym pesymizmu i apokaliptycznych przeczuć. Są te utwory także poszukiwaniem siebie, próbą samookreślenia jako człowieka i poety:

*„() zgódź się, zgódź się, że jesteś, abyś był.
Przyjmij życie jako barwę, ton i uczucie.
Żyj!”*

I jeśli nie stanowi ten wers jeszcze pełnego obrazu osobowości poety, to tylko dlatego, że jest jeszcze za wcześnie. Tadeusz Gajcy ma dopiero siedemnaście lat! Ale świadomość walki, jaką człowiek musi toczyć z samym sobą towarzyszy poecie tak uparcie, że w kilka lat później wypowie ją, cytując słowa św. Augustyna:

*„Radości moje, godne oplakiwania, wiodą spór ze smutkami,
godnymi radości, i nie wiem, która strona zwycięży.”*

Zanim zakreślił te słowa na kartkach akademickich notatek jako student polonistyki tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, dane mu było skończyć gimnazjalną edukację u Ojców Marianów na Bielkach, zamieszkać u dziadków w nowo wybudowanym domu na Marymencie, przeżyć na poranych pociskami traktach leśnych tragedię Września.

Właśnie we wrześniu 1939 roku Tadeusz Gajcy był na liście przyjętych na wydział humanistyczny liceum Ojców Marianów. Tylko że w roku 1939 nie była to już ta sama szkoła. Zajęcia odbywały się nielegalnie, a uczniowie nie figurowali na żadnych listach...

Na tajnych kompletach ujawnił Tadeusz Gajcy swe całkiem poważne plany twórcze. Uczęszczając na zajęcia w grupie prof. Edmunda Jankowskiego, u którego zresztą zdawał maturę w roku 1941, zyskał w osobie profesora „profesjonalnego” już czytelnika i krytyka swoich utworów.

Z przełomu lat 1938/39 pochodzi kilka dojrzałych już pod względem literackim utworów: „Pytanie”, „Rebus”, „Droga życia”. W każdym z nich prowadzi poeta dialog z samym sobą, szukając odpowiedzi na dręczącą go zagadkę bytu, człowieczeństwa, istotę Boga, własnej drogi.

*„Za trudny jest rebus ułożony z nas, męczących się nad treścią
i symbolem znaków.
Trwamy w niewiedzy.”*

(„Rebus”, 1938)

W tym czasie powstaną także „Rymy proste”, będące przejawem swego buntu przeciw rodzinnej sielskości i anielskości. Z roku 1941 pochodzi natomiast druga część, rozpoczętego w roku 1938 poematu „Ziemia”. Pojawia się w nim niespotykany dotąd obsesyjny motyw śmierci poety, wyrażony w słowach: „W płomieniu się objawia tragiczny mój koniec.”

Na tajne wykłady polonistyki Uniwersytetu trafia Tadeusz Gajcy w roku akademickim 1941/1942. Spotkanie z Wacławem Bojarskim, Zdzisławem Stroińskim decyduje o przystąpieniu do redagowania „Sztuki i Narodu”, wciąga poetę w arkana działalności konspiracyjnej. Swój debiut w SiN-ie rozpoczyna ogłoszeniem w czerwcu 1942 roku wiersza „Wczorajsze”: stanowi on jednocześnie zapowiedź jego programu poetyckiego. W tym samym czasie przygotowuje do druku powstały jeszcze w roku 1941 poemat „Z dna”. W 7-ym numerze SiN-u zamieszcza fragment opowiadania „Twarzą w noc” — pod pseudonimem Roman Oścień. Nie był to zresztą jedyny pseudonim Gajcego. Niepewność dnia, a i potrzeby konspiracji nakazywały ostrożność, toteż wiele wierszy podpisywał jako Karol Topornicki.

Tajne studia uniwersyteckie i praca w redakcji „Sztuki i Narodu” pogłębiają przyjaźń poety ze Zdzisławem Stroińskim. Przerwa ona do tragicznego dnia 16 sierpnia 1944 roku.

Rok 1943 należy do najlepszych w twórczości Gajcego. Ukazuje się pierwszy, konspiracyjnie wydany tom „Widma”, obejmujący poematy i wiersze. Wydanie „Widm” zbiegło się w czasie z tragiczną akcją pod pomnikiem Kopernika, w której zginął Bojarski, z pobytem w al. Szucha i na Pawiaku Zdzisława Stroińskiego.

Wszystko to sprawia, że Gajcy angażuje się jeszcze bardziej w nurt spraw redakcji SiN-u. Wiele w tym czasie tworzy. Opowiadanie „Cena”. „Misterium niedzielne”, a także dramat sceniczny „Homer i Orchidea”, pisany jakby w przeczuciu własnego losu stanowią dorobek tych trudnych dni.

W listopadzie 1943 roku przejmując Tadeusz Gajcy redakcję SiN-u po tragicznie zmarłym w egzekucji ulicznej, Andrzej Trzebińskim.

Rok 1944 przynosi kolejne utwory poetyckie. Poematem „Do potomnego” dokonuje autor nagłego podsumowania swego dotychczasowego życia i twórczości. Ma ten poemat swoje odniesienie do programowego wiersza „Wczorajsze”, ale w przeciwieństwie do niego jest zapowiedzią zwycięzkiego przez poetę końca. W niedługo potem ukazuje się tomik poetycki „Grom powszedni”, a wraz z nim „Przesłanie”, w którym Tadeusz Gajcy wyjawia całe swoje poetyckie credo.

*„Opowiem wszystkie dzieje raz jeszcze warzą pełną,
przywrócę ogień ścianom, ziemi rozpacz ciał
i tzę jak krwi kruszynę zawieszę pod powieką
(...)*

Byście na niebo patrząc poznali ognia szyszkę

Byście przymknięciem oczu mówili: właśnie tutaj

(...)

tamali siewą młodość łagodni tak i smutni

(...)

byście mówili narodzeni z miłości

nie chcemy więcej.

16 sierpnia 1944 roku Tadeusz Gajcy ginie wraz ze Zdzisławem Stroińskim pod gruzami wysadzonego przez Niemców domu. Ginie jako obrońca powstańczej reduty, któremu Historia kazała złożyć z siebie ofiarę w imię mocnego dobra.

Oprac. ELŻBIETA DOMAŃSKA

Tamte wrześnieowe dni...

Rozpoczyna się bitwa nad Bzurą. Dywizje wielkopolskie atakują część oddziałów 8 Armii niemieckiej i zajmują Łęczycę. Niemcy zajmują Poznań. Przełamanie polskich pozycji pod Wizną stwarza realne zagrożenie Warszawy od północnego wschodu. Przestaje istnieć armia „Prusy”. Armia „Karpaty” wycofuje się w kierunku Przemyśla, a armia „Kraków” na linię Sanu i Wisły, armia „Łódź” na Warszawę i Górę Kalwarię. Na froncie zachodnim nie notuje się żadnych poważniejszych działań.



Sobota, 9 wrzesień 1939 r.

W nocy z 8 na 9 września i Niemcy, i obrońcy stolicy przygotowali się do następnego starcia. Po nieudanej próbie wtargnięcia do Warszawy z marszu Niemcy starannie przygotowywali decydujące, ich zdaniem, natarcie. Strona polska doskonaliła system obronny; po doświadczeniach pierwszej walki przebudowywane i umacniano barykady na przednim skraju obrony. Lewobrzeżna Warszawa, w pierwszych dwóch dniach wojny miasto otwarte, przekształcała się teraz w obronny bastion. Wyloty stołecznych ulic na zagrożonych kierunkach zamknięto barykadami, które wspólnie z wojskiem wznosiła ludność cywilna. Barykady wzmacniała artyleria przeciwpancerna. Otwarte przestrzenie, liczne na Mokotowie i Ochocie, jak place i ogrody, zostały zamknięte krzyżowym ogniem karabinów maszynowych. W wielu miejscach, nawet na placu przed głównym gmachem Politechniki Warszawskiej, saperzy założyli miny.

O godzinie 6.50 Niemcy rozpoczęli krótkie, 10-minutowe przygotowanie artyleryjskie. Artyleria 4 Dywizji Pancernej i sprowadzona w nocy artyleria ciężka zaatakowały południowo-zachodnie skraje Warszawy nawałą pocisków. O godzinie 7.00 ruszyło niemieckie natarcie. Jak wynika z niemieckich dokumentów, planowane były 3 osie natarcia: pierwsza z Rakowca przez Ochotę, teren filtrów, Aleje Jerozolimskie do mostu Poniatowskiego; druga z Rakowca przez Ochotę, ulicą Grójecką, przez rejon Dworca Głównego do placu im. marszałka Piłsudskiego (obecnie Plac Zwycięstwa); trzecia z Pruszkowa przez ulicę Wolską, plac Teatralny do mostu Kierbedzia. Szczegółowe zadania przewidywały m.in. opanowanie gmachów Sztabu Głównego na placu Piłsudskiego i gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy ulicy Wierzbowej.

W pierwszym rzucie natarcia ruszyło ponad 200 czołgów, a za nimi piechota zmotoryzowana. 36 Pułk Czołgów nacierał wzdłuż ulic Szczęśliwickiej i Grójeckiej; 35 Pułk Czołgów — wzdłuż szosy krakowskiej i Alei Żwirki i Wigury. Mimo że atakujące czołgi od razu zostały ostrzelane ogniem polskich dział, Niemcy z impetem parli do przodu. Furia natarcia była równa determinacji obrońców. Przez otwarte przestrzenie niemieckie czołgi, mimo strat, dotarły do linii obronnej i w wielu miejscach sforsowały barykady. Nie miały możliwości nacierania głównymi ulicami, usiłowały więc przedostać się bocznymi: łamiąc płoty, miażdżąc mniejsze budynki, przez podwórza i ogrody parły ku ulicy Grójeckiej, w kierunku Placu Narutowicza. W tym rejonie wywiązał się gwałtowny bój. Działo kalibru 75 mm okopane na chodniku u wylotu ulicy Grójeckiej — dowodzone przez por. Eugeniusza Niedzielinę — niszczy 3 czołgi i 2 samochody pancerne. Działo ppr. Józefa Suchockiego na skrzyżowaniu ulic Częstochowskiej i Grójeckiej niszczy 4 i unieruchamia 1 niemiecki czołg. Jeden z czołgów, który lawirując bocznymi ulicami dojechał do placu Narutowicza, zniszczyło działo ppor. Piotra Janczewskiego.

Jednocześnie w zabudowaniach Ochoty, w uliczkach, na podwórzach, na klatkach schodowych toczyła się zacięta walka na broń ręczną, granaty, bagnety. Polscy piechurzy, wspomagani przez ludność cywilną, likwidowali załogi zniszczonych czołgów i odpierali natarcie niemieckiej piechoty postępującej za czołgami. W wyniku zdecydowanej postawy obrońców niemieckie natarcie na Ochocie załamało się i wkrótce przeciwnik rozpoczął odwrót. Bohaterami boju, który przeszedł do historii, byli żołnierze I Dywizjonu 29 Pułku Artylerii Lekkiej i II Batalionu 41 Suwalskiego Pułku Piechoty, a także mieszkańcy Ochoty.

Oto jak wspomina bitwę z dywizją pancerną Wehrmachtu jeden z bohaterów dnia, por. Eugeniusz Niedzielin:

„Nadszedł świt. Salwy niemieckiej artylerii rozdarły zamglony poranek. Wybuchy setek pocisków skierowanych przede wszystkim na Ochotę, niosły śmierć i zniszczenie... Około godz. 7.00 nastąpił gwałtowny i wycie jednocześnie uruchomionych silników czołgowych. Czołgi ruszyły... Pancerny zagon nieprzyjaciela powitany został gwałtownym ogniem obrony. Działo przeciwpancerne z doskonałą obsługą wytrącając z szoku bojowego pierwsze w tym ataku czołgi. Kompanie strzelców suwalskich jako pierwsze znalazły się w centrum fali dziesiątków maszyn pancernych idących z pełną prędkością, aby jak najprędzej osiągnąć linię zabudowań... Do walki włączyła się nasza ciężka artyleria. Były baterie nie tylko lewobrzeżne, ale i z rejonu Pragi”.

W tym czasie, gdy dogasał bój na Ochocie — około 10.00 — Niem-

cy podjęli próbę wdarcia się do stolicy przez Wolę. Tutaj w pobliżu kościoła, w którym poległ gen. Sowiński, w rejonie historycznych redut powstania listopadowego natarcie niemieckie odrzucił 40 Pułk Piechoty „Dzieci Lwowskich”, a przede wszystkim — 8 Kompania tego Pułku por. Zdzisława Pacaka-Kuźmirskiego. Celny ogień obrońców zniszczył wiele czołgów i samochodów sforsowanych w wąskiej ulicy Wolskiej. Według dowódcy 4 Dywizji Pancernej gen. Reinhardta tylko 35 Pułk Czołgów stracił tego dnia 57 z posiadanych 120 wozów bojowych. Warto dodać, że niemiecki dowódca już o godz. 9.45 wydał rozkaz przerwania walki, ale rozkaz ten dotarł do walczących oddziałów dopiero około 12.00.

Późnym wieczorem Niemcy ponowili próby wdarcia się do Warszawy. Czołgi wtargnęły na Pole Mokotowskie, ale wypad niemiecki odparto, m.in. przy udziale oddziału złożonego z lotników. Był to krytyczny moment, została bowiem zagrożona ulica Rakowiecka i gmach sztabu, w którym przebywał gen. Juliusz Rómmel wraz z dowództwem utworzonej 8 września Grupy Armii „Warszawa”.

Sytuacja wszędzie była niemal krytyczna, także na północny wschód od Warszawy. Niemcy przełamali pod Wizną kolejną pozycję obronną nad Narwią, zajęli Wyszaków i sforsowali Bug pod Brokiem. Armia „Modlin” rozpoczęła odwrót, stolica została zagrożona od wschodu. W związku z tym gen. Czuma zreorganizował obronę Warszawy, wzmacniając siły na prawym brzegu Wisły. Dowództwo prawobrzeżnej Warszawy powierzył płk Julianowi Janowskiemu, a lewobrzeżnej — płk dypl. Marianowi Porwitowi.

Od rana trwa werbunek ochotników do Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy w redakcji „Robotnika”, organu Polskiej Partii Socjalistycznej, przy ulicy Wareckiej. Wspomina kapitan rezerwy Marian Kenig, mianowany przez gen. Czumę dowódcą Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy:

„Poza członkami PPS i klasowych związków zawodowych, które były pod przeważającym wpływem naszej partii, na wezwanie do walki z najazdem faszystowskim żywo zareagowały ugrupowania lewicowe na czele z komunistami i radykalnymi ludowcami... Brygada nasza prawie od pierwszych chwil powstania stała się w zasadzie formacją jednolitofrontową”.

Przez radio przemawiał Stefan Starzyński, komisarz cywilny przy Dowództwie Obrony Warszawy. Wzywał pracowników instytucji użyteczności publicznej, aby stawili się do pracy. Apelowal do kupców o otwarcie sklepów, uspokajał mieszkańców. Mówił o konieczności pomocy policji w utrzymaniu porządku, przypomniał o potrzebie gromadzenia wody i piasku do gaszenia pożarów. Zapowiedział, że będzie przemawiał przez radio codziennie, a jeśli zajdzie potrzeba — częściej.

Bombardowania lotnicze i ostrzał artyleryjski dezorganizowały jednak życie w mieście. Tego dnia w niektórych punktach Warszawy płonąły domy. Na Woli spłonął zbiornik w Gazowni Miejskiej. Cd tej pory ustał dopływ gazu do mieszkań. Przeszły kursować tramwaje. Wiele sklepów było nieczynnych. Pracowała nadal elektrownia.

Działało Polskie Radio, które znów nadawało komunikaty, że Warszawa walczy i skutecznie odpiera natarcia wroga, zadając kłam niemieckim informacjom o zajęciu stolicy kraju. Wiadomości tych słuchano w wielu rejonach Polski. Tysiące mężczyzn, którzy na apel Umiaostowskiego opuścili Warszawę, zawracali z drogi, by wrócić do miasta, wziąć udział w jego obronie. Wracali m.in. pracownicy Polskiego Radia. Jak wspomina mechanik Władysław Gusiaw: „9 września do warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia zaczęli napływać koledzy z rozgłośni regionalnych, z Katowic, Poznania, Łodzi. Pierwszym naszym źródłem zaopatrzenia była giełda warszawska przy ulicy Królewskiej. Zrobiliśmy kilka kursów z pełną przyczepą motocyklową różnych prowiantów, ale brakowało pieczywa. Przy ulicy Górnośląskiej pracowała piekarnia niejakiego Wilda. Niemca z pochodzenia. Pojechaliśmy na Górnośląską, otworzono bramę i pieczywo dostaliśmy za darmo. Wild w ogóle nie brał pieniędzy za chleb”...

Tak upłynął Warszawie dziewiąty, kolejny dzień wojny.

Był to fragment książki Zygmunta Bieleckiego i Ryszarda Dębowskiego, zatytułowanej „Warszawski wrzesień 1939”, która ukazała się niedawno na rynku księgarskim.

DBAJMY O OCZY

Oko, jak wiemy, jest narządem do odbierania wrażeń wzrokowych. Niestety, w przeciwieństwie do zwierząt, człowiek bardziej narażony jest na utratę lub częściowe uszkodzenie tego narządu. Może to nastąpić jeszcze w okresie życia płodowego, mówimy wówczas o wadzie wrodzonej, lub na skutek urazów mechanicznych, na jakie narażony jest wzrok człowieka dorosłego. Oczy bowiem stale podle-

gają działaniu różnych czynników zewnętrznych, które mogą spowodować rozmaite schorzenia. Tak np. „kurza ślepotę” może wywołać długotrwały brak witamin, nadmierne działanie światła słonecznego lub sztucznego, względnie brak dostatecznego oświetlenia może być przyczyną ostrego, przewlekłego zapalenia spojówek — choroby oczu najczęściej spotykanej.

Charakteryzuje się ona przekrwieniem i obrzękiem powiek, mocnym zaczerwienieniem spojówek, które może także obejmować gałki oczne.

Leczenie polega na zakrapianiu do oka 10-procentowego roztworu sulfatiazolu — kilkakrotnie w ciągu dnia. Dobrze jest też przemyć oczy 30-procentowym roztworem kwasu bornego (około 1 łyżeczki na szklanę przegotowanej wody), albo naparem rumianku.

Jeżeli objawy zaczerwienienia spojówek i gałek ocznych nie

ustępują w ciągu 2—3 dni, można zastosować inny preparat leczniczy, według wskazań lekarza okulisty, np. betadrin w postaci kropeł.

Częstą i przykrą dolegliwością jest tzw. jęczmień. Tworzy on guzek w powiece oka. Skóra w tym miejscu i najbliższej okolicy jest silnie zaczerwieniona, obrzęknięta, bolesna. Schorzenie trwa zwykle kilka dni. Początkowo jęczmień powiększa się (dojrzewa), a następnie pęka i schorzenie stopniowo ustępuje.

Leczenie polega na stosowaniu w początkowym okresie kompresów rozgrzewających, aby przyspieszyć „dojrzewanie” jęczmienia, jednocześnie należy wkrapiać do obu oczu 10-procentowy roztwór sulfatiazolu, przeciętnie 3—4 razy dziennie, oraz stosować maść, zawierającą antybiotyk na brzegi powiek. Jęczmienia w żadnym wypadku nie należy wyciskać.

Zapobieganie ostremu zapaleniu spojówek polega na noszeniu ciemnych okularów, zwłaszcza wtedy, gdy oczy narażone są na silne działanie promieni słonecznych lub światła sztucznego. Szczególnie niekorzystnie działa na oczy nadmiar światła słonecznego na plaży, nad wodą, a także w zimie, gdy spadnie dużo śniegu.

Noszenie okularów ochronnych wskazane jest również wtedy, gdy oczy narażone są na działanie kurzu, np. w czasie jazdy na motocyklu, w otwartym samochodzie, na rowerze.

Zapobieganie każdemu schorzeniu oczu polega przede wszystkim na przestrzeganiu ogólnych zasad higieny i czystości. Pamiętać należy, aby w żadnym razie nie trześć oczu palcami, a i z „czystą” chusteczką należy być ostrożnym.

ANTONI KACZMAREK



CZOSNEK

Jest znaną rośliną leczniczą występującą prawie na całym świecie. Znanych jest ponad 400 gatunków czosnku. Za ojczyznę czosnku uznano Indie i Afganistan, a także starożytny Egipt. Najbardziej popularne odmiany czosnku to: czosnek pospolity — *Allium sativum* L.), czosnek niedźwiedzi — (*A. ursinum* L.), czosnek wonny (*A. chinense* C.) oraz czosnek węzowy (*A. scorodoprasum* L.). Właściwości lecznicze wszystkich rodzajów czosnku są bardzo zbliżone. W zależności od gatunku występuje czosnek jako roślina jedno-, dwu- lub wieloletnia. Najpopularniejszą odmianą jest czosnek pospolity. Jest to roślina roczna składająca się z części podziemnej (cebula) oraz z części naziemnej. Część podziemna, czyli cebula składa się z cebulek ząbków osadzonych na tzw. płaskiej piętce. Część naziemna składa się z liści równowąskich, wyrastających z wnętrza rurki tworzonej przez liść poprzedni, tak, że w efekcie tworzy się niby łodyga. Dorosła roślina ma 8—12 liści, 6 pręcików i 1 słupek. Na końcu niby łodygi tworzy się kwiatostan z cebulkami powietrznymi. Czosnek rozmnaża się wegetatywnie. Dla celów leczniczych wykorzystuje się cebulę oraz część zieloną, rośliny.

Ząbki czosnku zawierają średnio: 35% suchej masy 27% węglowodanów, 8% białka, do 30 mg. witaminy C, inulinę, fitosterole. Ponadto w cebuli czosnku występuje substancja zawierająca siarkę zwaną alliną oraz skordynina A i B. Po rozdrobnieniu ząbków czosnku powstają dwu- i trójsiarczki allilowe i metylowe. Tworzą

one silnie wonną mieszaninę, zwaną olejkiem czosnkowym. Zielone liście czosnku zawierają karoten, witaminy B₁, PP, C oraz wapń, fosfor, magnez, siarkę, chlor, jod i inne.

Z czosnku wprodukowano wiele leków odznaczających się działaniem bakterio- i grzybobójczym. Do najważniejszych należą: satiwin, fitoncidin, defenzonat, allicin, allilsat, allifid. Także preparat żółciopędny allochol zawiera wyciąg z czosnku. Rozlicznego pozytywnego działania czosnku nie sposób nie docenić, bowiem czosnek oddziałuje pozytywnie praktycznie na cały ustrój, leczy szereg schorzeń. Czosnek posiada działanie bakteriobójcze, wiatropędne, przeciwrheumatyczne, rakobójcze. Ponadto czosnku i jego preparatów używa się do leczenia: zmian miażdżycowych bólów głowy, obniżenia ciśnienia krwi, regulacji poziomu cholesterolu, leczenia atonii żołądka i jelit, niestrawności, czerwonki, chorób dróg oddechowych, grypy, puchliny wodnej.

W medycynie ludowej czosnek znany był od zarania dziejów i stosowany praktycznie pod każdą szerokością geograficzną.

W starożytności Rzymianie przypisywali mu właściwości objawiające się w podnoszeniu ducha bojowego wśród żołnierzy, Grecy uważali go za doskonały środek chroniący przed ukąszeniem żmii, Egipcjanie podawali go robotnikom ciężko pracującym fizycznie dla wzmocnienia i ochrony przed chorobami, Arabowie do leczenia ran i owrzodzeń. Na Wschodzie stosowano go w leczeniu i zapobieganiu niemocy płciowej, a także jako środek na długowieczność.

W rosyjskim lecnictwie ludowym używano go przeciw skorbutowi oraz stosowano jako środek moczopędny, żołądkowy, przeciwrakowy i przeciwmalaryczny.

W Chinach służył jako środek zapobiegający zmęczeniu, zaś w Japonii jako zapobiegający chorobom nowotworowym, skórnym, krzywicy i miażdżycy.

W Afryce uznawany jako środek odstraszący żmije i krokodyla. W Europie Zachodniej uznany za środek zapobiegający chorobom zakaźnym oraz wpływający na porost włosów. W zielniku Szymona Syreniusza z 1613 znajduje się 100 wskazań leczniczych za pomocą czosnku.

Pierwszą najważniejszą sprawą w stosowaniu czosnku jest konsultacja lekarska w celu stwierdzenia czy nie występują przeciwwskazania do spożywania czosnku, następnie należy odpowiednio spreparować czosnek w zależności od potrzeb. Pamiętać jednak należy, że właściwości lecznicze posiadają tylko świeże (zielone) postaci czosnku. Czosnek suszony prócz właściwości wonnych i smakowych nie posiada właściwości leczniczych.

Czosnek można spożywać jako dodatek do sosów, mięs, zup, itd.

— Niech się szanują, albo im broń! Może co za to dostanę nawet na tamtym świecie.

— Pan jest wstrętny potwór!

— Próbowala pani?

— Wynos się pan!

— Na rozkazy!

Uklonił się i wyszedł.

Kazia nie podniosła oczu, nie spojrzała tam, w krzesła, i nie czuła już wiosny i życia w sobie. Niesłychanym wysiłkiem woli była pozornie swobodna i grała swą światową rolę.

Dopiero gdy powstał ruch odwrotu, spojrzała na salę, ale już tam nie było dla niej nikogo, tylko tłum.

Na schodach Markham zaproponował kolację.

Spojrzała na Andrzeja ze zgrozą, że przyjmie, że ją jeszcze czeka męczarnia sali restauracyjnej, gorąco, zaduch potraw i wyziewów trunków, spotkanie znajomych, ale Andrzej się wymówił i rozstali się na placu.

Odetchnęła nareszcie w swym buduarze. Oswobodziła się ze strojów i klejnotów, odprawiła służącą i otworzyła list od ojca, który zastała w skrzynce pocztowej.

Papier drżał w rękach i skakały litery, ale czytała błada z wrażenia, pożerała słowa:

„Moje kochane dziecko, miałem w zeszły wtorek nie lada niespodziankę. Wyobraź sobie, Stach Bogucki się odnalazł, wrócił i był u mnie. Zmienił się bardzo, szczególnie duchowo. Zdziwił i sponurzał, mało co mogłem z niego wyciągnąć. Przywitał mnie sztywnie: chorowałem — mruknął i tyle. Nie spytał o babkę, o ciebie, o nikogo, o nic. Siedział zgarbiony ze wzrokiem w ziemi jak wilk. Chciałem mu zdać rachunki z administracji folwarczku. Zaśmiał się, zerwał papiery zgarnął i mruknął mi: dziękuję, uklonił się i wyszedł! Dzikie człowiek. Szkoda! Za gorący był, spłonął i popiół został. Stracony. Dobrze, że stara Bogucka nie dożyła tego powrotu!..”

Kazia nie czytała dalej. Zamknęła oczy, odrzuciła głowę na poręcz fotela i jakby zmartwiała.

Wtem skrzypnęła klamka u drzwi, wszedł Andrzej.

— Narzekasz na zmęczenie, a nie idziesz spać — rzekł siadając na kanapie. — Jakaś ty mizerna! To nie karnawał, ale te twoje dobroczynne bieganiny tak cię męczą! Jak mi tak będziesz marnieć, to zabronię.

Wyprostowała się i rzekła:

— Otrzymałam list od ojca. Przeczytaj!

Wziął do rąk. Zrazu trochę znużony, przy pierwszych słowach brwi zmarszczył i tak już chmurny doczytał do końca. Potem przejrzał raz jeszcze i dziwnie się uśmiechnął. Oddał jej papier, sięgnął do kieszeni i podał jej w zamian kopertę czerwoną, mocno pachnącą.

— A ty przeczytaj to — rzekł zapalając papierosa.

Było tam kilka słów po francusku bez nagłówka i podpisu ale treści tak erotycznej, że zwróciła mu ze wstrętem.

Roześmiał się.

— Zeszły się jak obstalowane. Wrócił tedy ten twój ideał, a ja mam oświadczenia od Jarłowej. Szkoda, że nie wcześniej. Teraz nie mam ochoty.

Milczała ze wzrokiem wbitym w ziemię, ze splecionymi na kolanach rękoma.

Trochę urażony tym milczeniem dodał:

— No, i chyba ty już się ze mną pogodziłaś i losu byś nie zmieniła. Mogę figurować na wystawie inwentarza jako wzór

męża! Gdybyś ty była cokolwiek mniej apatyczna, czuję, że bym się w tobie rozkochał. Tymczasem zaczynam się z tobą godzić i na razie innej nie chcę. No, rzuć ten list i kładź się spać. Będziesz na balu źle wyglądać. Tym bardziej idź spać. Czy mam cię zanieść do sypialni? — dodał wstając.

Zerwała się z fotela i słowa nie mówiąc wzięła świecę z biurka, i wyszła.

Nazajutrz czuła się tak niezdrowa i słaba, że zaprzęgnęła raz pierwszy w życiu leżeć, spocząć. Ale po chwili pasowania się z niezdolną niemocą wstała, wzięła proszek chininy, orzeźwiła się chłodną kąpielą i poszła do zwykłych zajęć.

— Zaspalaś, córuś! Dobrze, będziesz frisch na bal! — powitała ją prezes.

Andrzej czytał „Kuriera” i rzekł:

— Węgiel znowu zdrożał. Markham się uparł nie robić kontraktu. Teraz nas różnić będą, jak sami zechcą.

— A biedacy chyba zamarzną wszyscy! — westchnęła Kazia. — Znowu dziś 12 stopni mrozu.

— Nie wychodź na ten ziab. Ty się doprawdy napytasz biedy po tych norach i narobisz nam dopiero ambarasu!

— Muszę wyjść chociażby do lecznicy. Toć tam tłok będzie dzisiaj, a doktor się zmienia. Nie wiem jeszcze, kogo mi Downar wynajdzie.

Andrzej coś zamruczał, ale go zwykła węgiel pochłaniała i chciał się o tym z Markhamem rozmówić; spojrzał na zegarek.

— Zastanę go jeszcze na dworcu — rzekł kończąc spieszenie kawę i wyszedł.

Prezes miał jakąś sesję, także się spieszył, a wnet potem Kazia wyszła do lecznicy.

Jak przewidywała, tłok był.

— Doktor jest? — spytała zdziwiona dozorczyńni.

— Jest jakiś nowy z listem od profesora Downara. List zostawił i zaraz się wziął do roboty. A tak starannie chodzi koło nich, jakby hrabiami byli.

Podala jej list i Kazia weszła do gabinetu, gdzie po konsultacji załatwiano materialne potrzeby pacjentów. Rozerwała kopertę:

„Szanowna pani! Okazuje się, że zaszło nieporozumienie i pomyłka. Mój protegowany, doktor Bogucki, upewnił mnie, że ani narzeczonej w kraju nie zostawił, ani pani zna. Posada i zajęcie bardzo mu się podoba, a że i ja jestem pewny, iż odpowiedniejszego nie sposób znaleźć, więc go instaluję niniejszym, spokojnym, że ten zaufania nie zawiedzie. Proszę się nie zrażać jego sposobem obejścia: szorstki jest i ponury, ale rzecz swoją zna, a wartość charakteru wynagrodzi brak form. Downar”.

Kazia przeczytawszy otworzyła drzwi do małego pokoiku biura samej Ramszycowej i poleciła dozorczyńni poprosić doktora.

Wszedł po dość długim oczekiwaniu i sztywnie się uklonił — Bogucki! — mruknął i spojrzał na nią przelotnie.

— Dlaczego pan skłamał, że mnie pan nie zna? — spytała rozpacznie. — Czy pan zapomniał, czy pan się mści, czy pan mną pogardza? Nie zasłużyłam na to. I po co pan tu przyszedł?

— Nie mam przyjemności znać pani. Przyszedłem z polecenia profesora Downara na posadę, która odpowiada moim celom i idei. Czy pani nie życzy sobie, żebym tu pozostał? W takim razie usunę się, tylko dziś jeszcze załatwię pacjentów; to mój obowiązek. Chory, tym bardziej nędzarz, nie powinien czekać do jutra.

edu.

Nalewka z czosnku

10 dkg świeżego czosnku utrzeć na miazgę i zalać szklanką spirytusu. Odstawić do ciemnego miejsca na okres 7 dni, a następnie wycisnąć przez płótno. Pić 3—5 razy dziennie po 20 kropli.

Napar z czosnku

4 ząbki czosnku utrzeć na miazgę i zalać szklanką gorącego mleka. Pić codziennie na

noc. Napar można stosować przy chorobach dróg oddechowych lub jako środek ogólnie wzmacniający.

Masło czosnkowe

4 ząbki czosnku utrzeć na miazgę, dodać utartą pietruszkę, seler, szczyptę soli oraz rozetrzeć wszystko z łyżką masła. Podawać w postaci kanapki (smarować chleb lub bułkę).

Miazga do użytku zewnętrznego

10 dkg czosnku utrzeć na miazgę i przykładać na chore miejsce.

Lewatywa

Stosować przeciw robakom jelitowym. Łyżkę nalewki czosnkowej zalać szklanką letniej wody i stosować w lewatywie na noc przez 4 kolejne dni.

opracował A. RADECKI

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, Telefon redakcji: 45-04-04; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeranta. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” w rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceńodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę; — do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny. — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Druk PZGraf., ul. Smolna 10. Nakład 25 000 egz. Zam. 544. T-62.

MARIA RODZIEWICZÓWNA
WRZOS

— Bardzo piękna kobieta. Ma profil kamei.
— Jarło jej zostawił półtora miliona! — dodał prezes. — Testament był u mnie.
Mówili znowu ze sobą i przeszli w wyśmienitych humorach na kawę do gabinetu.
— Więc koniecznie potrzebna w teatrze? — spytała Kazia po chwili. — Tak bym rada została w domu!
— Mówię ci, że Markhamowie się obrażą. Cóż znowu, wielka ci fatyga te parę godzin! — zawołał niecierpliwie Andrzej i dodał natychmiast:
— Może wolisz koncert „Lutni”? Możemy po nich wstąpić i zmienić program wieczoru.
— Ja bym wolała otrzymać tygodniowy urlop i odwiedzić ojca — rzekła wstając leniwie.
— Oszalałaś! O tej porze na wieś! Żartujesz chyba!
— Zartuję, masz rację. Idę się ubierać.
— No, nie grymas. Pojedziemy do Gorowa na Wielkanoc, gdy sady zakwitną! — rzekł wesoło i dalej ojcu coś opowiadał.

„Gdy sady zakwitną” — powtórzyła w myśli, ale i to wspomnienie, nadzieja wiosny, nie potrafiło jej teraz ucieszyć. W pół godziny potem, już ubrana, schodziła do karety nie mogąc przewyciężyć nieznośnej senności i znużenia. Otrzeźwił ją nieco chłód, ruch uliczny, luna świateł w teatrze i dźwięki muzyki.

Teatr był natłoczony i jarzył się od strojów i klejnotów. Nikt nie słuchał uwertury, każdy zresztą umiał ją na pamięć i każdy tu był, żeby się pokazać, spotkać znajomych, admiirować toalety, podniecać się do flirtu, zabawy, rozpusty tą wystawą obnażonych ramion kobiecych, gorącym, pełnym zapachu perfum i tonów muzycznych.

W tym ludzkim mrowisku skupionym ciasno, oświetlonym jaskrawym światłem gazu wrzały wszystkie namiętności, a królowała ciekawość pusta, zawiść niska, próżność nikczemna.

Lornetki były w ruchu, odnajdywano znajomych, zamieniono spojrzenia i uśmiechy, taksowano brylanty, krytykowano stroje, szepitano skandale, uśmiechano się zjadliwie lub cynicznie, pokazywano sobie modne kokoty, robiono przegląd karnawałowych panien, szacowano ich posagi, a o uwerturze myślał tylko nieboszczyk Moniuszko w grobie.

Kazia słuchała, co mówiono wkoło niej, dorzucała niekiedy słowo do paplania Emilki Markhamowej, sama nie czując żadnej ciekawości patrzyła w afisz.

Nagle jakaś siła zmusiła ją do podniesienia oczu.

W krzesłach było morze ludzkich głów, lysin męskich i fantastycznych fryzur kobiecych, mieszało się to wszystko chaotycznie, kołysało jak fala i pomruk szedł jak z morza. I w tym morzu ujrzała tylko jedną twarz, jedną głowę i spotkała się wzrokiem, i pozostali oboje bez tchu, jak skuci żrenicami.

— Stachu! — dusza jej mu to rzuciła bez dźwięku, nie głosem, ale całą potęgą milczącego spojrzenia.

Wtem dzwonek na scenie i nagle światła sali zgasły, szmery się uciszyły, kurtyna się podniosła. Wszystkie oczy zwróciły się ku scenie i prawie cały teatr miał jedną myśl:

— Żeby prędzej antraktu się doczekać!

Kazia przymknęła oczy, i szczęśliwa się czuła, że nie potrzebuje mówić, słuchać, patrzeć.

Zdało się jej, że huragan, wichur, fale morskie szumią jej w głowie, że ogień ma w piersiach, że tonie, spada w bezdenną przepaść. Wrócił, żyje, jest. Wracają tak ptaki z wyraju z zą morza! O Jezu!

Z chaosu wrażeń pierwsza naturalna, wszechpotężna siła młodości i życia zawrzała w niej pieśnią. Stach wrócił jak wiosna wraca.

Wtem się wzdrygnęła przerażona.

— Co ci? — szepnął za nią Andrzej. Oparty był ramieniem o jej fotel i dotknął jej ręki.

— Przestraszyłem? — dodał i z poufałością męża posunął dłoń aż do ramienia i pozostawił tak.

Uczyli ją ta pieśń wrażeń piętna gorącym żelazem, zacisnęła nerwowo zęby, by z bólu nie syknąć, nie zdradzić odrzy. Jemu gorąca fala krwi mignęła w oczach, pochylił się nieznacznie i musnął ustami po szyi. Poruszyła się i usunęła bez słowa, czuła tylko, że jej zimny pot pokrył skronie i w oczach pociemniało.

Markhamowa trąciła go wachlarzem i szepnęła z usmiechem:

— Mógłby pan to uczynić dyskretniej! Ręczę, że nawet kapelmistrz widział!

— Ale nawet arcybiskup nie znalazłby w tym nic grzesznego! — odparł podobnie.

— Cicho — upomniał Markham, stróż form i pozorów.

Akt dobiegał końca, ostatnie tony, brawa, przeciągłe okrzyki, kurtyna zapadła, gaz zapłonął, ruch uczynił się w całym teatrze. Panowie w krzesłach jedni odeptywali nogi damom, przeciskając się do wyjścia, inni plecami zwróci do sceny lornetowali, zamieniali ukłony ze znajomymi, których nie dostrzegli z początku, w łóżach wizytowano się. Miejsce Andrzeja zajęło z kolei kilku panów, ostatni Radlicz, który spojrzał na nią bystro.

— Nadwerzęł panią szpetnie karnawał. Prawda, że ludzie jakby się wściekli, tak hulają. Tylko jakoś amatorów na mężów brak. Do tego doszło, że mnie, mnie stręczą tę tam milionową Majerównę.

— I bierze ją pan? — spytała ciekawie Markhamowa. — Byłoby w sąsiedztwie, oni mają wille pod Grodziskiem.

— Nie biorę, pani łaskawa, bo jestem malarzem na płótnie, a nie na perkalu. Po drugie, ona jest ruda, to typ kolegi Żmurki, nie mój, a po trzecie, zanadto kocham mężatki i ręczę, że z mendel ich nie przeżyłby mego wiarołomstwa.

Poczęli się przekomarzać z Markhamową, ale Radlicz zarazem obserwowwał salę i rzekł:

— Jarłowa ma jeszcze przepyszny biust. To jest rasowa szkap. Postawiłbym na nią w totka, gdyby biegła! Wzięłaby dużo młodszych!

— Panie, bardzo proszę, to nie targowica na Pradze.

— Albo ja mówię, że na Pradze! O co się pani kłóci?

— O szacunek kobiet.

POZIOMO: 1) kraj tulipanów, 5) budynek gospodarski, 10) ważny szlak komunikacyjny, 11) termin z licytacji brydżowej, 12) przódownik chóru kościelnego, 13) broń myśliwska, 15) broń gwardii pałacowej, 16) arena zapaśnicza, 19) harówka, 21) furjat, obląkanie, 25) pierwszy dzień wielkiego postu, 26) grecka bogini księżyc, 28) miejsce występów artystycznych, 29) mechaniczne powtarzanie wzorów albo chwytów artystycznych, 30) grekokatolik, 31) zakład naukowo-badawczy.

PIONOWO: 1) autor „Pierwszego kroku w chmurach”, 2) modlitwa z pochwalnymi inwokacjami, 3) niewolnik środków odurzających, 4) na czele organizacji polityczno-religijnej w islamie, 6) drzewo liściaste, 7) bunt, rebelia, 8) rodzaj wędliny, 9) antonim ładu, 14) dawny dostojnik ziemski zasiadający w sejmie, 17) okład leczniczy, 18) bursa, 21) ma 4 gwiazdki, 22) część, składnik, członek, 23) wysadzenie wojsk na obcym terenie, 24) autor powieści „Portrety”, 27) modlitewna kropka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 37”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 33

POZIOMO: diecezja, tramp, obelisk, renegat, esteta, Baltazar, zakładnik, inrli, opat, testament, suspensa, welwet, renifer, sztanca, Panna, karawana.
PIONOWO: dworek, Elektra, epistola, juki, reneta, magazyn, organista, sternik, adwersarz, tonsura, amnesia, Aksynia, nowenna, deifin, strata, usta.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 28 nagrody wylosowali: Marlena Królak z Tomaszowa Mazowieckiego i Subert Czesław z Lubania Śląskiego. Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 37

